

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO POŚWIĘCONE
HODOWLI - ZAPOBIEGANIU
I LECZENIU CHOROBY DROBIU
GOŁĘBI - PTACTWA - OZDOB-
NEGO I ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓ-
LIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH
ZWIERZĄT DOMOWYCH



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austriackim rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — w Rosyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — w W. Ks. Poznańskim i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — w innych krajach rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcja i Administracja „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67. Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — Inzeraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówki tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego filii, oraz l. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu.

Dnia 19. kwietnia 1913 r. odbyło się we Lwowie Walne Zebranie członków Gal. Spółki zbytu jaj i drobiu, przy współudziale dość licznie zebranych uczestników, wśród których podpisany znajdował się w charakterze delegata kraj. Towarzystwa chowu drobiu.

Zebraniu temu poświęcić należy obszerniejszą wzmiankę z tego powodu, że o ile na polu organizacji podniesienia hodowli drobiu i produkcji jaj zdziałano u nas już wiele, o tyle zorganizowanie konsumpcji i uregulowania zbytu jaj, które stanowią jeden z najważniejszych artykułów handlu międzynarodowego, datuje się dopiero od chwili powołania do życia tej Spółki, która w ciągu swego krótkiego istnienia, na tem polu już bardzo wiele zdziałała i daje rekojmię, iż sprawę podjętą postawi na wyżynie zadania.

Obradom Walnego Zebrania przewodniczył prezes Rady Nadzorczej p. marszałek Maryan Jaroszyński, który po stwierdzeniu przepisane kompletu i przywitaniu obecnych, w krótkim przemówieniu skreślił działalność i rozwój Spółki. Obraz tych bezsprzecznie dodatnich wyników pracy, przedstawił szczegółowo dopiero w dalszym ciągu dyrektor Spółki p. Dr. August Rodakiewicz, referent dla spraw rolnictwa przy c. k. gal. Towarzystwie gospodarskiem. Przedtem atoli z porządku dziennego nastąpiło odczytanie protokołu z III. Wal. Zebrania, który bez dyskusji został zatwierdzony, poczem zabrał głos p. Dr. Rodakiewicz, który zaznaczając, że spełniły się szczęśliwie przewidywania jego,

wyrażone na poprzednim Zebraniu, iż Spółka w dalszym ciągu pomyślnie będzie się rozwijać i prosperować, poparł swoje twierdzenie bardzo wymownymi cyframi. Mianowicie podał p. Dr. Rodakiewicz do wiadomości, że z końcem roku sprawozdawczego t. j. z dniem 31. grudnia 1912 r. liczyła Spółka 167 członków, w tem 141 rolników, a zatem producentów. W roku tym 11 członków wypowiedziało swe udziały w liczbie 62, w tej liczbie wycofanych udziałów przypada 50 udziałów, wymówionych przez jednego z uczestników, z powodu małej — zdaniem jego dywidendy. — Fakt ten jest tem smutniejszy, bo charakteryzuje on, jeżeli nie niezycliwe, to przecież zgoła obojętne stanowisko wobec żywotnych spraw ekonomicznych kraju, przeważnej liczby tych osób, którym zdaje się, iż są powołane do przodownictwa, a nie poczuwając się w zamian do obowiązków, oglądają się jedynie na jak największe zyski. To też jeżeli się zważy znaczne stosunkowo dochody osiągnięte przez Spółkę i jej doniosłą w skutkach akcję na polu handlu jajami, która znalazła nawet uznanie pośrednie w interpelacji, wystosowanej do prezydenta miasta Wiednia, przez jednego z członków Rady miejskiej w dniu 8. paźdz. 1912, w której wezwano prezydium do nawiązania rokowań ze Spółką, ażeby za jej współdziałaniem spowodować i w Wiedniu potaniecie jaj, jeżeli Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie uznało za rzecz pożyteczną wysłać do Spółki delegata dla zaznajomienia się na miejscu z programem jej pracy, to przepisać to musimy jedynie, daleko po za granice Galicji sięgającemu oddźwiękowi nadzwyczaj dodatniej działalności Spółki na

polu organizacji konsumpcji jaj. Również i c. k. Ministerstwo rolnictwa w reskrypcie z dnia 22. stycznia 1912 oświadczyło Radzie miasta Wiednia, iż ma na oku sprawę nawiązania kontaktu Spółki naszej z Wiedniem i że zamiar ten wnet przybierze konkretne formy. Oczywiście zastrzegła sobie Dyrekcja Spółki, iż wtedy tylko przystąpi z pomocą swoją gminie Wiedeńskiej, o ile zapewnione jej zostaną odpowiednie lokale na biura i magazyny, a c. k. Min. roln. przyzna osobny zasiłek na koszt aktywowania ekspozytury w celu rozszerzenia akcji Spółki i na Wiedeń.

Podobną ekspozyturę, jaka jest projektowana na Wiedeń, otworzono już w Krakowie, o rezultatach mówić jest jednak za wcześnie, gdyż zbyt krótko ekspozytura ta istnieje. Nawiasem wspomniał też Dyrektor p. Dr. Rodakiewicz, że i w Brzesku otworzono ekspozyturę, na co otrzymała Spółka specjalną subwencję w kwocie 5.000 K, jednakowoż Zarząd tamtejszy ma wiele trudności ze zbiórką jaj, tak, iż zatrzymanie tej ekspozytury, zmuszoną jest Dyrekcja uczynić zawisłem od tego, czy okaże się ona dość żywotną i będzie mogła istnieć o własnych siłach, względnie trzymać się granic zasiłku, przyznanego na jej stworzenie i prowadzenie.

Obrót handlowy i stan majątku Spółki z końcem roku sprawozdawczego, stwierdzony przy rewizji trwającej od 5—8 kwietnia 1913 r. przedstawia się następująco:

Stanczynny:

Gotówka	1.216 K	14 h
Zakład kredytowy dla handlu i przem.	20.527 „	— „
Dłużnicy	8.592 „	97 „
Towary	6.117 „	30 „
Ekspozytury	881 „	20 „
Ruchomości	400 „	— „
Opakowanie	706 „	40 „
Kaucyje	1.600 „	— „
Razem	40.041 K	01 h

Stan bierny:

Udziały	27.572 K	65 h
Fundusz rezerwowy	1.101 „	04 „
Dostawcy	316 „	97 „
Niepodjęta dywidenda	314 „	31 „
Subwencye	5.300 „	— „
Zysk	5.436 „	04 „
Razem	40.041 K	01 h

Rachunek zysków i strat:

Rk administracji K 5.416·94	Rk towaru 26.707·25 K
„ płac „ 11.354·74	Odsetki 482·47 „
„ robocizny „ 6.782·—	Subwencye 2.000·— „
„ ruchomości „ 200·—	razem 29.189·72 K
„ zysku „ 5.436·04	
razem K 29.189·72	

Jako dowód nadzwyczaj zapobiegliwej pracy i intensywnego obrotu handlowego Spółki, wobec jej małego kapitału zakładowego, starczy dostatecznie fakt, iż obrót handlowy w 12 miesiącach roku sprawozdaw-

czego osiągnął ogromną cyfrę 889.784 K 52 h., przy czem zysk netto (K 5.436·04) okazał się wyższym, aniżeli zysk za ubiegły czas sprawozdawczy 20 miesięcy, który przy większym o 139.000 K obrocie handlowym i 16.200 K subwencji przedstawiał tylko netto 2.386 K, przyczem uwzględnić należy, iż w r. 1912 Spółka otrzymała zaledwie 2.000 K subwencji. Te pomyślne wyniki finansowe zawdzięczyć należy rozumnej i oszczędnej administracji.

Ceny jaj, sprzedawanych we Lwowie przez Spółkę w r. 1912, mimo niekorzystnej konjunktury z powodu wojny państw bałkańskich, które znaczny udział mają w eksporcie jaj na Zachód, co spowodowało podniesienie ceny jaj zagranicą — wahały się zależnie od sezonu między 7—11 h za sztukę; cena przeciętna była 8½ h, w porównaniu do ceny handlarzy 14 h., zważyć zaś należy, iż handlarze jaj taniej je nabywali, niż Spółka i tylko chwilowo, w odosobnionych wypadkach, dla zdezorientowania producentów ofiarują im wyższe ceny niż Spółka. Gminie m. Lwowa sprzedała Spółka jaj za kwotę 33 912 K, Szpital powszechny nabył ich za 16.010 K, a zakład dla obłąkanych w Kulparkowie za 11.758 K, ponadto sprzedano bezpośrednio we Lwowie mniejszym odbiorcom jaj za 86.576 K, przyczyniając się tem samem wysoce do uregulowania ceny tego artykułu. Resztę jaj sprzedano zagranicą.

Po tem przedstawieniu stanu majątkowego i działalności, uchwalono na wniosek Rady Nadzorczej wypłacić za udziały z czystego zysku 5% dywidendy.

Z kolei zabrał głos Radca Namiestnictwa p. Doc. Ponicki i imieniem Komisji rewizyjnej, która zbadała księgi Spółki, zażądał udzielenia jej Zarządowi absolutoryum, co też jednogłośnie uchwalono.

Następnie zarządził przewodniczący wybory w miejsce ustępujących członków Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej oraz ich zastępców, które dały wynik następujący:

Na członków Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych zostali wybrani: 1. Dr. Jan Kanty Steczkowski, 2. Stanisław Bohdanowicz, 3. Franciszek Ponicki, 4. Dr. Maryan Lisowiecki; w miejsce ustępującego: 5. Dr. Stanisław Fibich. Na zastępcę członka Rady nadzorczej wybrano Stefana Bajorskiego, a do Komisji rewizyjnej powołano 1. Jana Mikuszewskiego, 2. Dra Witołda Lewickiego, 3. Dr. Tadeusza Marsa; na zastępcę zaś Kazimierza Stamirowskiego.

Po dokonanych wyborach zatwierdzili obecni en bloc proponowaną przez Dyrekcję zmianę statutu.

Ze zmian tych zasługuje na wzmiankę modyfikacja ustępu c) §. 2. w tym kierunku, iż Radzie Nadzorczej przyznano prawo rozszerzenia zakresu działalności Spółki i na sprzedaż drobiu, o czem dotychczas miało decydować Walne Zebranie. §. 27, który obecnie z porządku będzie §. 26-tym, uzupełniono, przyznając Radzie Nadzorczej prawo kooptowania 2 członków. §. 33, który obecnie będzie z kolei §. 32-gim zmieniono w tym kierunku, iż każdy udział daje prawo jednego głosu, lecz oprócz Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego jedna osoba nie może mieć

więcej jak dwadzieścia głosów. Inne zmiany — oprócz skreślenia całkowitego §. 12 — mają znaczenie tylko dla wewnętrznej administracji.

To są jedynie suche, choć rzeczywiste cyfry, z których dowiadujemy się tylko o tem, że Spółka prosperuje i ma zapewnione na przyszłość warunki dalszego pomyślnego rozwoju. Jednakowoż okoliczność ta nasuwa nam oprócz przyjęcia tej okoliczności do zadawalniającej wiadomości, inne jeszcze, a mianowicie bardzo pocieszające uwagi.

Sprawa zorganizowania zbytu jaj, których sama Galicya rokrocznie wywozi w ilości, przedstawiającej wartość około 40 milionów koron, jest kwestyą, która bezpośrednio dotyczy całego społeczeństwa, zarówno producentów, jakoteż i odbiorców, którzy jednakowo są tą kwestyą zainteresowani, nadto ma ona bezpośrednio niezmiernie ważne znaczenie dla bogactwa krajowego, w którego bilansie zajmuje tak ważne miejsce.

Naglącej potrzebie zorganizowania handlu jaj, uczyniło c. k. Towarzystwo gospodarskie zadość, zawiązując z końcem roku 1909 stowarzyszenie pod firmą: „Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu“, którego celem jest nietylko wzgląd na zyski, lecz w pierwszym rzędzie troska o dobro producentów, konsumentów i dobro kraju.

Z jednej strony wzgląd na interes producentów, którzy za tak ważny artykuł spożywczy, jakim są jaja, w miejscowościach odleglejszych od miast większych, otrzymują śmiesznie niskie ceny, z drugiej wzgląd na odbiorców, którzy za towar w znacznej mierze lichy, zmuszeni są płacić przekupniom niestosunkowo drogo, a wreszcie w celu zatrzymania zagranicznych rynków zbytu, konieczną była taka instytucja. Chociaż „Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu“ wobec kolosalnej wartości jaj wogóle z Galicyi eksportowanych, w stosunkowo małej tylko mierze bierze udział w tym wywozie, to jednak działalność jej jest niemniej owocną w jak najbardziej dodatnie wyniki i zachęcającą do tworzenia na jej wzór dalszych, podobnych, choć mniejszych organizacji, któreby stanowić powinny niejako jej filie lub ekspozytury.

Celem Spółki jest przez wykluczenie obecnego pośrednictwa zapewnić producentom możliwie jak najwyższą cenę za ich jaja, co można będzie osiągnąć, gdy handel jajami zostanie tak zorganizowany, by jaja przechodziły z rąk rolników do rąk odbiorców przy pomocy jak najmniejszej liczby pośredników. To udało się „Galicyjskiej Spółce zbytu jaj i drobiu“ w znacznej mierze już dokonać, nawiązując stosunki bądź wprost z większymi producentami, bądź też z sklepikami Kółek rolniczych i Kramnicami ruskimi, za pośrednictwem mężów zaufania Spółki.

Jaja świeże można każdej chwili sprzedawać w tejsze Spółce, która z uwagi iż ceny jaj są bardzo zmienne i nie dadzą się na dłuższy czas ustalić, zawiadamia o nich swoich stałych dostawców, wypłacając im — w razie wyższej ceny targowej — po nadejściu jaj uzupełnienie, a w razie niższej, cenę podaną zawiadomieniem, o ile jaja zostaną dostarczone w cza-

sie, do którego Spółka zobowiązała się te ceny za nie zapłacić, a dość wcześnie zawiadomienia tego nie odwołała.

Jak ważnem jest zadanie „Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu“ i jak pomyślnie z jej powodzenia, możemy rokować widoki na przyszłość dla podniesienia naszego bogactwa krajowego, to wynika choćby z samej statystyki eksportu lub importu jaj w poszczególnych państwach.

Powszechnie znanymi są ogromne rozmiary, jakie w handlu międzynarodowym zajmuje przywóz i wywóz jaj. Anglia, Niemcy, Francya rok rocznie płacą po kilkadziesiąt milionów koron za jaja, sprowadzane z zagranicy, gdyż ich krajowa produkcja nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania, a liczne kraje eksportujące, do których należą też Austro-Węgry, Rosya, Dania etc. ogromne ciągną zyski z tego towaru. Dość wspomnieć, iż przeciętna wartość jaj, wywożonych rok rocznie z Galicyi osiąga kolosalną wartość 40 milionów koron, a zatem znacznie przewyższa wartość wywozu koni, bydła i trzody chlewnej, razem wziętych.

Jednak, gdy w innych państwowych, eksportujących i w innych krajach koronnych handel jajami został ujęty w pewne zorganizowane i odpowiadające interesom producentów oraz warunkom stałego zatrzymania raz opanowanych rynków zbytu, to u nas do ostatnich czasów spoczywał on wyłącznie w ręku nielicznych firm zagranicznych, mających w Galicyi swoje filie i chyba zupełnie niedbających ani o dobro kraju, ani producentów. Handel jajami odbywał się u nas i odbywa jeszcze dotąd niestety w lwiej części w ten sposób, że albo wieśniacy przynoszą na najbliższe targi małe ilości jaj, gdzie zakupują je drobni handlarze, albo też ci przy rozmaitych sposobnościach, jeżdżąc po wsiach, nabywają je za bezcen u rolników wprost i od sklepikarzy i karczmarzy, którzy przyjmują jaja od swych odbiorców zamiast gotówki, przyczem rozumie się grubo zarabiają.

Ci drobni handlarze pakują takie jaja w sieczkę i dostarczają je do najbliższego składu, który zazwyczaj znajduje się w każdym większym mieście. Tu dopiero jaja są sortowane tj. rozdzielane według wielkości i jakości i albo konserwowane na późniejszą porę w wielkich kadziach lub basenach z wodą wapienną, albo też zaraz pakowane w skrzynki, zawierające po 1440 sztuk.

Skoro wielki handlarz czyli grosista zbierze 110 takich skrzyń, czyli tyle ile potrzeba do naładowania całego wagonu — wysyła swój towar za granicę wprost, albo też oddaje go eksporterowi.

Na takich wysyłkach, pomimo, iż jajo jest towarem, jak wiadomo łatwo ulegającym uszkodzeniu i zepsuciu, przy rozumnym prowadzeniu interesów, dorabiają się zarówno handlarze mniejsi, jakoteż więksi i ich pośrednicy ładnych majątków, najmniej pożytku zaś odnosi producent czyli właściciel kur, które tych jaj właśnie dostarczają.

Dodać zaś należy, iż brak giełdy jajowej, którą handlarzy w Podwołoczyskach zastępują pisemnem dy-

ktowaniem cen swoim faktorom, rozsiانym po całej Galicyi, sprawia, że zarówno grosiści, jak i ich pośrednicy płacą rolnikom za jaja ceny, jakie im wydają się stosowne, nie licząc się wcale z rzeczywistą wartością nabywanego towaru.

Ponieważ przytem cały handel w takich rękach spoczywający, jest pojęty i prowadzony jako zwykła spekulacja, przyczem nie zawsze przestrzegana jest sumienność co do jakości jaj, przeto jaja galicyjskie coraz smutniejszą cieszą się sławą, a zdeprecjonowanie ich łatwo może pociągnąć utratę rynków zbytu, tembardziej, iż współzawodniczy z Galicyą w wywozie jaj kraj, o tak znakomicie zorganizowanej wysyłce, jak Dania, w której handel jajami, znajdujący się w pełnym rozkwicie, jest w zadziwiająco prosty i znakomity zarazem sposób urządzony. W Danii istnieje znaczna ilość towarzystw współdzielczych, z których największem jest „Duński Związek dla eksportu jaj“. Do tego związku należy około 550 Towarzystw okręgowych z 30000 członków. Każdy członek otrzymuje stampilię kauczukową z dwoma numerami, z których jeden wskazuje liczbę porządkową danego okręgu, a drugi jest numerem członka. Taki członek obowiązany jest oddawać do okręgu wszystkie jaja z swego kurnika, wyjąwszy tych, które zachowuje do użytku domowego lub do wylęgu. Jaja nie mogą być starsze nad 8 dni; za usiłowane przemycenie lub przypadkowo dostarczone jajo zepsute albo nieświeże płaci dotyczący za pierwszy raz 7 koron kary, za następnym razem płaci podwójnie. Jaja przyjęte waży się i następnie wypłaca należytość. W Towarzystwie okręgowym pakuje się jaja do skrzynek wielkości 75 × 50 cm, których spód wyścielony jest wełną drzewną, na którą wkłada się karton z przedziałami, a w te umieszcza się jaja, które następnie pokrywa się grubym kartonem i prześciela warstwą wełny drzewnej i w dalszym ciągu pakuje się jaja. Skrzynie takie, mieszczące zazwyczaj 5 szeregów jaj, wysyłają Tow. okręgowe do siedziby Związku w Kopenhadze, gdzie jaja bada się ponownie zapomocą prześwietlania w reflektorach elektrycznych, opatruje stampilią i przepakowuje do skrzyń wielkości 2 m × 0.50 m. Przeważną część jaj sprzedaje Związek Towarzystwom lub kupcom angielskim, którzy mają swoich zastępców w Kopenhadze.

Do krajów, które naśladowały z powodzeniem Danię, należą Irlandya.

Jeszcze przed kilku latami miały jaja irlandzkie bardzo złą opinię na targach angielskich. Ten stan rzeczy zmienił się zupełnie od chwili zawiazania się w Irlandyi małych lecz licznych Spółek producentów. Spółek takich znajduje się tam obecnie 70 z 18000 członków. Wartość wywozu jaj irlandzkich, skierowanych do Anglii, wynosi obecnie rocznie przeszło 12 milionów koron. Te spółki producentów jaj zajmują się nietylko wyłącznie ich eksportem, ale i ich produkcją. W tym celu dostarczają po cenach jak najniższych rozmaitych gatunków karmy potrzebnej dla wyżywienia drobiu, oraz dążą do ulepszenia ras kur nośnych,

oddając członkom bezpłatnie jaja wylęgowe lub młode sztuki ras najnośniejszych dla poprawienia stadka. Jednym z powodów obecnego rozkwitu tych spółek jest ich usytuowanie tego rodzaju, iż zbieracz jaj może z łatwością i szybko objechać wszystkich członków danego okręgu i dostarczyć jaja do składu, który znajduje się zawsze obok stacyi kolejowej.

Z tego powodu, zdając sobie dokładnie sprawę z braków w naszym handlu jajami i chcąc złemu zaradzić, a zwłaszcza zjednoczyć producentów i rozsiane po kraju Kółka rolnicze i Kramnice ruskie, zaopatrzyć Lwów, który rocznie konsumuje około 40 milionów sztuk jaj, — a głównie podnieść markę naszego produktu na targach zagranicznych i takowe dla Galicyi zatrzymać założono z inicjatywy Dr. Augusta Podakiewicza z końcem grudnia 1909 roku „Galicyjską Spółkę zbytu jaj i drobiu,

Dyrekcya w ciągu prawie trzyletniego istnienia Spółki mimo bardzo skromnej, bo prawie tylko platonicznej pomocy finansowej c. k. Rządu i Kraju i mimo nieubłaganej i groźnej konkurencyi zawodowych handlarzy, zdała egzamin z swej czynności z odznaczeniem. Czynność Spółki, jej kwitnący stan i finansowe powodzenie, idące w parze z korzyścią producentów są dla nas otuchą, iż społeczeństwo nasze z wolna dojrzewa do współdzielczej działalności i że znalazło już światłych i doświadczonych kierowników dla instytucyi, opartych na kooperatywie i zakrojonych na europejską skalę.

To też wyrażając uznanie i podziw dla energicznej zapobiegliwości Dyrekcyi Spółki, która przy więcej niż bardzo skromnych i zgoła niedostatecznych środkach, potrafiła bardzo wiele zdziałać i akcją swoją wzbudzić zainteresowanie i pragnienie korzystania z jej usług nawet w gminie miasta Wiednia — przejmuje nas zdziwieniem prawdziwie macosze traktowanie tej Spółki, przez sfery miarodajne, które powinny instytucyi o tym programie pracy — bez względu na mniejsze, czy większe jej dochody własne — wszelkiemi sposobami iść na rękę. Głównie mam tu na myśli zarówno jak najwydatniejsze subwencyonowanie ze strony c. k. Rządu i Kraju, jakoteż premie, które w stosunku i wysokości, odpowiadającej wartości wywozu powinny być Spółce przyznane.

Szczególniej premie lub bonifikacye ze strony Kraju należałoby bezwarunkowo wyjednać, z których o ile mi wiadomo korzystają nawet prywatne przedsiębiorstwa w innych krajach koronnych n. p. w Styryi, gdzie rząd krajowy, zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia należyście zorganizowanego eksportu jaj — dla hodowli drobiu, a tem samem dla podniesienia produkcji i bogactwa krajowego, nie waha się, w dobrze zrozumianym interesie kraju — popierać wydatnie zapomocą subwencyi i premii eksporterów jaj, pochodzenia rodzimego.

Józef Victorini.



Pióra i puch drobiu.

W kraju naszym użytkowuje się w sposób należyty, jedynie tylko pierze i puch gęsi i kaczek, którego używa się do poduszek i pierzyn. W mniejszym tylko stopniu używa się do tego celu pierza kur białych; pióra innych kolorów względnie gatunków drobiu marnują się przeważnie zupełnie

Sprawie tej czasopismo francuskie „*La Vie à la Campagne*“ poświęciło w ostatnich numerach kilka bardzo pouczających artykułów, opracowanych na podstawie informacji szczegółowych i fachowych, udzielonych redakcyi tego pisma przez kupców i fabrykantów piór ozdobnych.

Z uwagi na interesujące i ważne wskazówki, jakie co do użytkowania piór drobiu domowego w tych artykułach znajdujemy, podaję tu w krótkim streszczeniu

wraz z kilku ilustracyami, najważniejsze uwagi w tej kwestyi.

Przedewszystkiem nadmienić należy, iż przemysł piórowy dzieli się na dwie kategorie: 1) piór strusich, 2) piór fantastycznych oryginalnych, jak a) ptaków rajskich, czapli itd.; b) naśladownictwo poszukiwanych piór strojnych zapomocą piór drobiu domowego, c) wyrób rozmaitych części konfekcyjnych z piór drobiu domowego i dzikiego. — Z natury rzeczy zajmujemy się tu tylko piórami drobiu domowego.

Pióra kogucie i kurze. Z tych poszukują w przemyśle główne: 1) piór ogona, mianowicie sierpowych, 2) skrzydeł, 3) piórek ze szyji i piersi; 4) wszystkie innej mniejszej wartości, pochodzące od kurcząt i kurek młodych, użytkowują fabryki pościeli.

Najbardziej są poszukiwane i cenione białe pióra kogucie, a 1 kg. takich piór z ogona (sierpówki) osiąga

cenę do 100 franków. Również poszukiwane, choć tańsze są pióra brązowe. Oba te gatunki piór są używane do wyrobu paradnych nakryć głowy w armii francuskiej, przyczem pamiętać musimy, iż także w naszej, jakoteż i innych armiach, używane są do ozdób hełmów, czapek i kapeluszy pióra rozma-



Fig. 1. Pióropusz czarny, zwieszony, z czarnych szerokich i wąskich sierpówek.

Fig. 2. Pompon z puchu kurzego.

Fig. 3. Puf z czarnych piór kogucich.

beużytecznie, ku czemu jednym z głównych powodów, obok parzenia drobiu bitego ukropem jest nieświadomość wartości istotnej piór wszelkiego rodzaju, jeżeli tylko zostaną należycie zebrane i posortowane.

Jakkolwiek cena piór rozmaitych nie zawsze jest jednakowa, zależy bowiem od popytu, a ten zaś od mody, która jak wiadomo, zmieniając się ustawicznie,



Fig. 4. Pióropusz z sierpówek kogucich, naśladowający pióra ptaka rajskiego — nadzwyczajnej delikatności i lekkości.

powoduje znaczne nieraz różnice cen, to jednak pióra zatrzymują zawsze swą wartość, gdyż są zawsze poszukiwane przez fabryki, trudniące się konfekcyonowaniem piór strojnych.

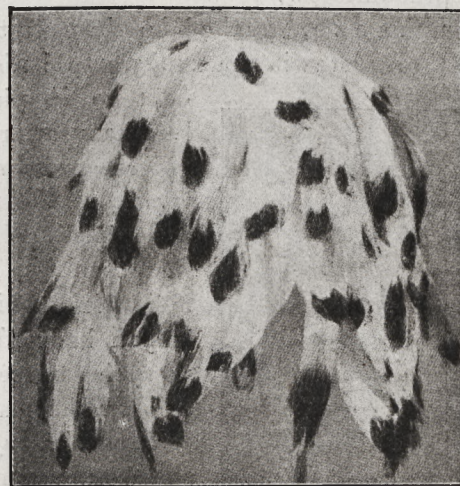


Fig. 5. Pióropusz z piór kogutów hamburskich; centki brązowe na końcach nadają mu nader powabnego wyglądu.

itego koloru, stąd zaś źródło ciągłego ich popytu i zapotrzebowania.

Pióra gęsi. Użytek piór i puchu gęsi jest ogólnie znany i należycie wyzyskany, zwłaszcza do pościeli, wspomniemy tu zatem tylko nawiasem, iż dupek wielkich piór gęsi, ze skrzydeł i ogona używa się do wyrobu wykałaczek i na mundsztuki do cygarniczek, puch zaś podobnie jak mniejsze pióra z pod skrzydeł, z boków, piersi i szyi znajdują także zastosowanie w imitacji piór fantastycznych, a wreszcie używane są do wyrobu puszków do pudrowania.

Pióra indycze. Szczególnie poszukiwane są pióra indyków białych, gdyż te dostarczają puchu i różnorodnego rodzaju piór, nazywanych w przemyśle



Fig. 6. Fantazyja z piór indyków białych, imitująca „marabuta“, przetykana fryzowanymi piórami gęsi.

piórami *marabuta*, a używane do wyrobu strojnych *boa* damskich. Pierze innych odmian indyków jest znacznie tańsze, chociaż również służy do fabrykacji podobnych przedmiotów.

Pióra kaczce, gołębie i pantarcze. Pierze kaczek przedstawia znaczną wartość niezależnie



Fig. 7. Motyw z piór gołębih; u podstawy dżet szlifowany.

od tego, iż pierze białych kaczek zarówno jak i pierze gęsi cenione jest wysoko, jako materiał do pościeli. W przemyśle poszukują szczególnie piór niebiesko-zielonych kaczorów i piór szarych kaczek *ruen*skich. Także całe skrzydła kaczek znajdują zastosowanie w modzie.

Również całe skrzydła, jakoteż pojedyncze lotki i sterówki oraz puch gołębi są w obecnym czasie bardzo poszukiwane, a najcenniejsze są pióra gołębi białych i czarnych. — Pióra panterek, zależnie od mody i popytu osiągają cenę od 1—20 franków za kilogram.

To co powiedzieliśmy o wartości piór kur, gęsi i t. p. odnosi się zarówno do piór wszystkich innych ptaków, a w szczególności na najpiękniejszych z pośród nich: pawie i bażantów, wszelkich odmian.



Fig. 8. Skrzydło pantarki rozpostarte na kształt żagla.

Skubanie piór i ich sortowanie. Przedewszystkiem należy unikać sprzedawania piór niesortowanych, gdyż w takim razie uzyskuje się za nie jedynie najniższe ceny. Skubanie drobiu, niezależnie od tego, czy się dokonuje na zimno, czy też na gorąco, powinno się odbywać z zachowaniem zupełnej czystości. Trzeba baczyć, ażeby fartuch osoby skubiącej był czysty, piór wrywanych nie rzucać beładnie na kupę, skubanie dokonywać zręcznie, nie kalecząc skóry, a pierze oczyszczać z części ciała, skóry, tłuszczu lub krwi, o ile te do nich przylegają. Nadto należy równocześnie pióra wyskubane sortować w następującym porządku, bez względu na gatunek ptaków skubanych, a) lotki (pióra skrzydeł), b) sterówki (pióra ogona), c) pióra z grzbietu i boków, d) puch, e) wszystkie inne pióra. Każdy rodzaj piór należy układać w osobnych koszykach; ten sposób, jedynie praktyczny, ułatwia wielce dalszą manipulację, którą trzeba przedsięwziąć z piórami przed wysłaniem lub oddaniem ich kupcowi.

W celu osuszenia pierza i utrzymania go w stanie jak najlepszym, zalecają zawodowi handlarze, rozpostarcie piór według ich kategorii w osobnej, jasnej i suchej izbie, wolnej od przeciągów, którą może zastąpić odpowiedni strych. Skoro pióra dostatecznie wyschną, co poznaje się po tem, iż za dotknięciem wydają dźwięczne szmery, trzeba upewnić się, czy nie znajdują się wśród nich jeszcze niektóre wilgotne lub zlepione ze sobą i żeby na żadnym nie znajdowały się szczątki ciała lub skóry, co mogłoby spowodować zepsucie całego zapasu.

Po takim sprawdzeniu układa się pierze warstwami do worków, w które wyspuje się trochę naftaliny, a każdy z nich opatruje się odpowiednim napisem. Ponieważ kupcy piór zakupuja je najchętniej w wielkich partjach, przeto o ile zachodzi potrzeba dłuższego przechowania piór, przenosi się worki z niemi na strych, a od czasu do czasu należy je

wypróżniać, a pióra według ich kategorii rozścielić na czystym płótnie w celu przewietrzenia i uniknięcia wszelkiej fermentacji.

Do sprzedaży przysposabia się pióra, wiążąc je w nieduże pęki, objętości dłoni, zabieg ten prosty jest tem łatwiejszy, im lepiej zostały pióra posortowane, przytem powinno się usilnie starać, aby do wiązanek nie wkradły się pióra uszkodzone lub niewłaściwego rodzaju, gdyż okoliczność taka sprowadza zdeprecjonowanie towaru.

(Według czasopisma „*Vie à la Campagne*“, Nr. 154 ex 1913). J. V.



Kilka uwag o zakładach chowu drobiu w Auerbach i Otterbach.

Wracając z kuracyi w Nauheim w zeszłym roku, jako prawdziwa miłośniczka drobiu, nie mogłam się wstrzymać, żeby choć zakłady po drodze będące nie zwiedzić. Wiedząc, że każdego amatora i hodowcę zajmują nawet drobne szczegóły o hodowli, życiu drobiu, urządzeniu kurników i t. p., dziełę się z czytelnikami „Hodowcy“ uwagami, jakie mi się nasunęły przy zwiedzaniu zakładów w Auerbach i Otterbach koło Schärding.

Już w czasie pobytu mego w Nauheim ciągle obijało się o moje uszy: „berühmte Geflügelzucht-Anstalt in Auerbach“, a towarzysze kuracyi i urzędnicy poznawszy moje zamiłowanie, namawiali, żebym koniecznie ten sławny zakład zwiedziła. Opowiadali, że nietylko w okolicy kupują po wysokich cenach drób w Auerbach, jako rasowy, ale zakład ten wysyła bardzo wiele drobiu za granicę Niemiec. Pojechałam więc do Darmstadt, a stamtąd do blisko położonego Auerbach.

Przyjęli mnie bardzo uprzejmie, a zarządca zakładu zawołał natychmiast starszego pomocnika, żeby mnie po zakładzie oprowadził. Już w pierwszej chwili dziwne na mnie wrażenie zrobiło biuro zakładu, w którym pracowało 6 osób i były 3 maszyny do pisania. Pomyślałam „cóż to za ogromny zakład, gdy tyle biurowej pracy mają!“ Gdy mnie zaczęto oprowadzać, ciągle tylko dziwić się musiałam. Cały zakład nie miał nawet 1½ morgi przestrzeni, na której było 24 zagród waziutkich, dla kur różnych ras i odmian, kilka gatunków kaczek, kilka gęsi, indyków, panterek, bażantów, kilkadziesiąt gatunków gołębi, a wszystkiego tylko po 4 lub 5 sztuk. Zdumiałam — to nie robiło na mnie wrażenia hodowli, tylko składu lub wystawy. W zagrodach nigdzie trawki — to były tylko więzienia dla kur.

Oprócz tego zaprowadził mnie mój cicerone do magazynu, gdzie były znowu różne klatki, kurniczki duże i małe, przenośne i stałe, wylęgarki, wychowalnie, naczynia, kosze i t. p. Na moje zapytanie, gdzie są ustawione wylęgarnie, odpowiedział mój towarzysz, że w piwnicy, a gdy chciałam tą piwnicę oglądnąć, powiedział, że wylęgarnie jeszcze nie są ustawione.

Zdziwiłam się, ponieważ było to już z końcem lutego i zapytałam, gdzie stoją stare wylęgarnie, na to odpowiedział, że starych wylęgarni nie mają, bo każdy kupujący woli kupić wypróbowaną, niż całkiem nową.

W końcu niczego nie nauczysz się, opuściłam zakład, a dyrektor przy pożegnaniu dał mi cennik. Jadąc z powrotem, zaczęłam cennik przeglądać i znowu dziwiłam się i oburzałam. Wszędzie były podane ceny jaj wylęgowych na tuziny i setki, tak samo ceny zarodowego drobiu. W jaki sposób mogli sprzedawać 100 jaj n. p. Hudańców, jeżeli mieli tylko 4 nędzne kury i koguta? A na każdej stronnicy cennika była uwaga: „Ostrożnie! W gazetach są nieraz polecane rasowe kury ze Śląska i Galicyi. To są wyłącznie węgierskie i galicyjskie kury, które jako włoskie lub inne sprzedają. Kury te całe lato kwoczą nie niosą się. Taki towar nawet najtaniej zapłacony jest drogi!“ — Albo: „Przestrzegamy kupujących przed sprowadzeniem drobiu z anonsujących się zakładów z Galicyi i ze Śląska. Drób ten kosztuje 3 razy więcej niż zysku przynosi. To drancie nawet do zabicia jest złe!“ — Tym podobne uwagi, przedstawiające naszych hodowców jako oszustów, a towar jako bezwartościowy znachodzą się niemal na każdej stronnicy katalogu, który obejmuje kilkadziesiąt stron. Naturalnie byłam oburzoną.

Jeden towarzysz mej podróży, widząc jak przeglądam cennik, rozpoczął ze mną rozmowę; był to także amator drobiu i królików. On, jako stale mieszkający w Frankfurcie i mający ciągle interesa w magazynach kolejowych, znał doskonale zakład p. H. Grossa i Spł. w Auerbach, ale z całkiem innej, niepocholebnej strony. To oni właściwie są oszustami, którzy sprowadzają wagonami towar z Włoch, tu tylko przesortowują, przepakowują i wysyłają łatwowiernym amatorom, którzy takich spekulantów zbogacają! A wiele to pieniędzy nasi polscy amatorzy wysłali do pruskich zakładów! Za te pieniądze możnaby podnieść hodowlę drobiu w kraju, uszlachetnić krajową rasę Zielononózek, która znosi nasz ostry klimat, a wywdzięcza się za trochę troskliwości pilnem niesieniem jaj.

Drugim zakładem chowu drobiu, który zwiedziłam w mej podróży, to sławny, w czerwcowym numerze 1912 roku opisany, przez uczestnika kursu p. Cholewczuka zakład w Otterbach obok Schärding. Ponieważ p. Ch. wiele o Otterbach napisał, więc ograniczę moje opowiadanie tylko do tych szczegółów, które w opisie p. Ch. były pominięte, a mnie zdają się być ważnymi.

Chów drobiu prowadzony jest w zakładzie w 8 stadkach, mianowicie w 4 stadkach włoskich a 4 Wyandottów złotych, obydwie te rasy popiera Górnoaustriackie towarzystwo gospodarskie. Początkowo sądzono, że włoskie będą jako nośniejsze chowane dla jaj, a Wyandotty jako rasa opasowa, tymczasem po kilku latach systematycznej pracy, przekonały rachunki i kontrole, że chociaż włoskie są w swej ojczyźnie nieprześcignionymi w nośności kurami, tu za-

wiodły oczekiwania hodowców, gdyż jajonośność ich przeciętna ponad 135 jaj rocznie nie podniosła się. Dyrektor zakładu p. Maurer pokazywał mi rachunki z kilkunastu lat; z tych przekonałam się, że w roku 1904 przeciętna jajonośność tak Wyandottów jak włoskich była 135 jaj rocznie, jajonośność Wyandottów podnosiła się stale i w roku 1911 doszła do 174 jaj przeciętnie, a jajonośność włoskich pozostała 135 jaj rocznie. W ostatnim roku były w stadzie Wyandottów 2 kury, z których jedna zniosła 226 jaj, druga 208, jest więc nadzieja, że jajonośność podniesie się jeszcze. Jednak przy tak wysokiej produkcji trzeba niezmiernie dbać o utrzymanie zdrowotności w stadzie, gdyż w przeciwnym razie cała praca nasza byłaby daremną, wkrótce stado wyczerpane wysoką produkcją, padłoby ofiarą chorób. W Otterbach równolegle z myślą o podniesieniu produkcji, zachowane są wszystkie przepisy, zdążające do utrzymania kur w zdrowiu i sile. A zatem w kurnikach jest odpowiednia temperatura, czyste powietrze, podłoga ułożona z cegieł, wysypana grubo trocinami, doskonale obszerne grzebaliska, dosyć obszerne podwórka porośnięte trawą, na podwórku drzewa owocowe. Stada nie są łączone w pokrewieństwie. Koszta utrzymania jednej kury są obliczone podług normy żywienia na 1 $\frac{3}{4}$ h. dziennie przeciętnie. W r. 1904 przyniosła jedna kura rocznie czystego zysku 49 h., zysk podnosił się stopniowo w miarę podnoszenia się produkcji, a w r. 1911 był 13 K 66 h. — Zaznaczyć muszę, że zakład sprzedaje jaja wylęgowe i młody drób rasowy. Cały kurnik zarodowy wraz z wylęgarnią i wychowalnią obsługuje jeden człowiek, który zarazem za pomocą gniazd samotrząskowych prowadzi kontrolę jajonośności. Do podniesienia produkcji doprowadził zarząd przez to, że do chowu wybiera tylko młodzież pochodzącą od najnośniejszych, największych i najsilniejszych kur. — Tak podniosła się jajonośność i wielkość kur.

Na wzór tego kurnika zarodowego założono w okolicy Schärding wiele mniejszych zarodowych kurników, a hodowcy prowadzący chów tylko na jaja kuchenne, nie trzymają swoich kogutów, tylko kupują jaja wylęgowe w kurnikach zarodowych od najlepszych kur. Ponieważ w Schärding jest także spółka zbytu jaj, prowadzona bardzo sumiennie, więc hodowcy, którzy trzymają kury dla produkcji jaj kuchennych, mają zapewniony korzystny zbytek tych jaj. Jaja odstawiane co 5 dni przez hodowców do magazynu spółki, są tu presortowywane i wysyłane na targi w Paryżu, Londynie i Berlinie, gdzie jako pewnie świeże, najlepszą cenę uzyskują. Mówił mi to p. Mauer, że w 1911 r. hodowcy otrzymali przeciętnie po 10 h. za jajo przez cały rok. Łatwo z tego obliczyć jaki zysk może przynieść kura, która rocznie zniesie 174 jaj, zysk brutto wynosi 17 K 40 h., ponieważ jej utrzymanie kosztuje najwyżej 5 K 50 h., zostaje zatem czystego zysku 11 K 90 h. Zarzuci kto może, że nie liczę amortyzacji budynku i usługi, to prawda, jednak zwykle ci, którzy trzymają kury dla produkcji jaj kuchennych,

nie zamykają kur w zagrodach, nie kupują gniazd samotrząskowych, a żywią je głównie odpadkami swego gospodarstwa, z których wiele zmarnowałoby się, gdyby kur nie trzymali. Kupują li tylko obrączki kolorowe, żeby mogli stare kury wysortowywać. Naturalnie że dochód taki może dać kura tylko tam, gdzie jest tak korzystny zbytek na jaja, do czego wszyscy hodowcy stale dążyć powinni. Licząc jednak tylko po 5 h. przeciętnie za jajo, to możemy mieć ładny dochód od kury niosącej 174 jaj rocznie, bo 8 K 70 h. Trzeba jednak koniecznie starać się o podniesienie produkcji jaj, a starać się mogą o to tylko sumienni hodowcy, którzy nie będą żałowali trudu, ażeby tę ważną gałąź gospodarstwa domowego podnieść. Pierwszą rzeczą jest tu zrozumienie i wytrwałość, na nic się nie przyda sprowadzanie coraz to nowych ras, zachwalanych przez amatorów lub wydrwigroszów. Nawet najnośniejsza rasa po kilku latach bezplanowego prowadzenia zdegeneruje się i pożytku przynosić nie będzie.

Marya Bitschanowa.



Kilka słów o pochodzeniu kur polskich czubatek, zwanych padewskimi.

Podał

Józef Victorini,

skarbnik kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie.

(Dokończenie).

Sądząc, że przedstawiłem dostatecznie, iż kury czubate znano i chowano od wieków w Polsce, i że kury te były i są jeszcze niesłychanie pospolite, muszę dla ścisłości dodać, iż zwykłych czubatek nie brakowało też i nie brakuje i w innych krajach; — wzmiankę tę czynię bez obawy zaszkodzenia podjętej przezemnie sprawie.

Klasyccy autorzy niemieccy, pisząc o pochodzeniu kur t. zw. padewskich — nie mogą, mimo najlepszych chęci, odmówić im wprost polskiego pochodzenia, lecz zmiernie do tego celu bardzo krętami drogami. Przytoczymy tu w krótkości zdanie, wypowiedziane w tej mierze przez jedną z największych powag w dziedzinie ornitologii, a w szczególności drobiu, Brunona Dürigen'a.

Z wywodów jego wynika po pierwsze, iż uważa on za protoplastów dzisiejszych czubatek kury czubate, z opierzonymi nogami, których ojczyzną ma być Rosja, że skutkiem przystosowania się tych ptaków do warunków klimatycznych powstały u nich, dla ochrony przed zimnem, czuby na głowie i broda pierzasta, którym ustąpiły, ulegające łatwo odmrożeniom, nieopierzane przedtem nagie części ciała, jak grzebień, kółczyki i dzwonki; powtóre, iż rozmaite kury czubate znano już w wieku XVII. w Holandyi, górnych Włoszech i że w wieku XVIII. opisał już Pallas spotkane w Rosyi czubateki, które Dürigen, a za nim inni uważają za pierwotną formę dzisiejszych czubatek.

Następnie czyni Dürigen słuszną uwagę, że zarówno Włochy jak i kraje niderlandzkie prowadziły ożywiony handel ze wschodem i że zatem kury czubate mogły w ten sposób być łatwo do nich sprowadzane z obszarów „polsko-rosyjskich“; — tu już, jadąc na wschód, musiał autor, nolens volens, zawadzić i o nasze granice.

Podczas, gdy czubateki sprowadzane i hodowane w Holandyi — holenderskie — (Batavae) nazwano później „brabanckiem“, oznaczono czubateki większe, które hodowano w górnych Włoszech, nazwą kur padewskich (Patavinae). Z tych to kur powstały (Dürigen) dzisiejsze kury padewskie, holenderskie i inne czubateki.

Godzi się atoli zapamiętać, iż autorzy niemieccy, opierający się na B. Dürigen'ie (n. p. H. Marten senior) — przyjmują, iż kury padewskie mają tylko bardzo mało krwi kur Polverara, i że przeważa w nich krew kur „polsko-rosyjskich“, do których jak i przedtem zarówno i obecnie są bardzo podobne.

Z wspomnianych powyżej krajów miały czubateki coraz bardziej się rozpowszechniać, a zwłaszcza sprowadzano je do Francyi, gdzie miały posłużyć do wytworzenia nowych ras francuskich kur czubatych. Nadto, dodaje wreszcie B. Dürigen, dowożono stale czubateki do Niemiec z Polski, jako podarunki książąt rosyjskich (?) dla panujących w rozmaitych krajach niemieckich. Jako przykład cytuje tenże autor przesłane przez cara rosyjskiego Fryderykowi Wilhelmowi III, królowi pruskiemu, kury „polskie“, które umieszczono na wyspie Pawiej, obok Poczdamu. Odtąd też datuje się ich nazwa angielska „Polish fowl“, „Poland“.

Nie mogąc zbadać, o których książętach rosyjskich myśli autor, mówiąc o darach, w kurach dla panujących niemieckich, — muszę zwrócić tu uwagę, iż jeżeli car rosyjski darował Fryderykowi Wilhelmowi III, pruskiemu kury, oznaczone mianem „polskie“, to w każdym razie działo się to na długo przed pierwszym rozbiorem Polski (1772), gdyż wspomniany król pruski panował od r. 1688—1713, a jeśli kury ofiarowane mu przez monarchę rosyjskiego nosiły nazwę polskiego pochodzenia i że jako osobliwość większą od krajowych okazów, z trudem i kosztami zapewne nabyte, zostały zaprzyjaźnionemu władcy przesłane. Że w czasie tym (1668—1713) o obszarach „polsko-rosyjskich“ jeszcze nie było mowy, o tem wszyscy wiemy.

Widzimy zatem, iż klasyk niemiecki, znakomity ornitolog i badacz w szczególności drobiu domowego, mimo tendencyjnego lawirowania na „polsko-rosyjskich obszarach“ stwierdza jedynie pomimowli, iż kury polskie czubateki faktycznie z Polski pochodziły i że już w dawnych czasach z powodu osobliwych swoich czubów były jako rzadkość przedmiotem handlu wywozowego, a nawet przedmiotem uznanym za godny, jako dar dla panujących.

Załatwiwszy się w ten sposób z najpoważniejszym rzecznikiem i tegoż zwolennikami rosyjsko-włoskiego pochodzenia dawnych kur polskich czubatych, spróbujemy wyjaśnić skąd właściwie powstała pierwotnie nazwa kur padewskich (z Padwy) dla czubatek, które

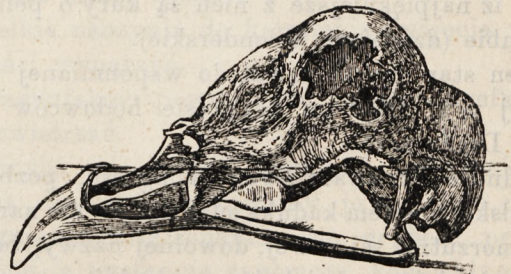
to miano wprowadzili Niemcy, jako nazwę polskich kurami czubatek.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż w czasach dawniejszych w wieku XVII, XVIII i w pierwszej połowie XIX stulecia wszystkie czubateki nazywano polskiem.

Badaniem czaszki tych kur kur zajmowali się przyrodnicy już w latach bardzo odległych: C. Borelli



Rys. 5. Czaszka kury zwykłej.



Rys. 6. Czaszka polskiej kury czubatej.

już w r. 1656 stwierdził obecność guzowatości czołowej (Rys. 6.) czaszki u polskich czubatek, następnie studyował to zjawisko Bechstein w r. 1790, Blumenbach w r. 1805, Geoffroy Saint-Hilaire, a w końcu K. Darwin poświęca temu przedmiotowi kilkanaście stron w swoim dziele p. t. Zmienność zwierząt i roślin i t. d.

Na podstawie swoich własnych obserwacji, jak również spostrzeżeń swoich poprzedników, wypowiedział K. Darwin, w tej kwestyi zdanie, iż okazały czub szlachetnych odmian polskich czubatek, doprowadzony został do swoich rozmiarów drogą selekcji, co w następstwie wpłynęło na modyfikację czaszki.

Przyrodnik i badacz tej miary, co K. Darwin, stwierdza dalej niezbicie, iż nasze czubateki są protoplastami innych odmian czubatek, gdyż wspominając o tych ostatnich, powiada wyraźnie, że czaszki tychże przedstawiają prawie te same właściwości w strukturze, co czaszki „prawdziwych polskich kur“.

Dalej w tem samym dziele przytacza Darwin, obecnie znane już hodowcom zdanie, że tak jak zapomocą starannego i celowego chowu można wytworzyć odrębną a doskonalszą linię pewnej rasy, której charakterystyczne, różnice zwolna będą się stawały coraz wybitniejsze, aż w końcu linia ta przeobrazi się może w nową rasę lub odmianę, tak samo rasy, których hodowla była jakiś czas w zaniedbaniu, wyradzają się, zatrzymując atoli w pewnej mierze swe charakterystyczne cechy, które następnie można znowu zapomocą selekcji udoskonalić, jak to ostatnio stało się z kurami polskiem.

Dodać należy, iż dzisiejsze czubutki szlachetne (padewskie i holenderskie) mają nierównie bujniej rozwinięte i pełniejsze czuby od kur polskich czubatych z XVII i XVIII wieku, a doprowadzenie tych czubów do obecnych rozmiarów jest właśnie dziełem doby współczesnej Darwinowi.

Aż do owej pory i kilkunastu lat późniejszych nie było w Niemczech mowy o ekspropriacji naszych czubatek z własnej ich nazwy.

Dr. Adolf Drechsler, sekretarz Towarzystwa hodowli drobiu w Dreźnie, członek wielu towarzystw przyrodniczych, w książce swojej p. t. „Die Zuchthühner“, wydanej w r. 1857, nie wspomina jeszcze o żadnych kurach padewskich, natomiast opisuje kury polskie (Polnisches Schleierhuhn, Polnisches Haubenhuhn), nadmieniając, iż zależnie od koloru upierzenia istnieją rozmaite odmiany kur polskich, przyczem kończy tą uwagą, iż najpiękniejsze z nich są kury o pełnym białym czubie (dzisiejsze holenderskie).

Ten stan rzeczy trwał do wspomnianej uchwały, zapadłej w r. 1869 na kongresie hodowców niemieckich w Dreźnie.

Oдноśna uchwała owego kongresu, pozbawiająca kury polskie prawem kaduka ich nazwy—nie narzuciła im atoli samorzutnie tej nowej, dowolnej nazwy, bo chociaż do dnia dzisiejszego niektórzy poważni autorzy francuscy nazywają kury polskie z kolorowymi czubami *race de Pologne*, to jednak dla białoczubych mają tylko określenie *Padoue hollandaise* (jako przeważnie z Holandyi importowanych, gdzie ich chów najwyżej stoi), a w Przewodniku po paryskim ogrodzie zoologicznym z r. 1865 spotykamy dla pierwszych samą nazwę *race de Padoue*, a więc już wtedy nazwę „padewskie“.

Ponieważ możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć, iż kongres Drezdeński, przy wprowadzaniu nowych nazw opierał się między innymi, dogodnymi dla siebie okolicznościami, także na utartej już dla polskich czubatek terminologii francuskiej, przeto dla wykazania istotnej bezzasadności tej inowacji musimy zbadać z jakiej przyczyny kury owe we Francyi zaczęto nazywać kurami z Padwy.

Francuscy znawcy i miłośnicy tej rasy kur, w czasie gdy zaczęto je nazywać padewskimi, nie zadowolili się wobec znanej im historii wprowadzenia do Francyi kur, znanych pierwotnie tylko pod nazwą polskich tem, iż tak nazywać się one powinny z tego powodu, iż Aldrovandi pierwszy opisał czarne kury czubate (*Polverara*), które nazwał kurami z Padwy, a które prawdopodobnie posłużyły do wytworzenia kur holenderskich, lecz starali się wyświecić istotną tego przyczynę.

Dzięki ich badaniom sprawa ta przedstawia się już zupełnie zrozumiale i zyskaliśmy jeden niezbity dowód więcej, iż omawiane czubutki są jedynie uszlachetnionym produktem naszych krajowych kur. Mianowicie na posiedzeniu Towarzystwa aklimatyzacji w r. 1885 przedstawiła pani Passy obszerny referat, w którym na podstawie ścisłych dat udowodniła, iż rozpowszechnienie we Francyi kur czubatych na wię-

kszą skalę datuje się od czasu przybycia króla Stanisława Leszczyńskiego do Lotaryngii w r. 1738, którego po utracie korony polskiej zięć, król francuski Ludwik XV., osadził tamże na tronie książęcym. (Musimy tu zauważyć jeszcze raz, że czubutki były u nas dawniej zapewne z szczególnem zamięłowaniem pielęgnowane i bardzo cenione, kiedy nawet królowie uważali je za godne do przewożenia z sobą, jako piękne i osobliwe ptaki). Wracając do referatu pani Passy, czytamy w nim, iż kury owe spodobały się później bardzo, słynnej margrabinie Pompadour i były przez nią tak ulubione, że nawet otrzymały nazwę kur Pompadour skróconą z czasem na *Padour*, która w końcu zredukowała się w powszedniem użyciu na *Padoue*.

Tak oto, dzięki pani Passy, mamy klucz do właściwej historii powstania we Francyi nazwy kur *Padoue*, nazwy, z której mylnie wnioskowano, iż odnośne czubutki pochodzą z Padwy. Jak widzimy błędne mniemanie to starano się oprzeć na fakcie, iż pierwszy opis czubatek wspomina właśnie o kurach z Padwy („*Polverara*“).

Źródła.

Haur Jakób Kazimierz. Skład albo skarbiec znakomitych sekretów o Ekonomii ziemiańskiej etc. 1693.

Drechsler Adolf. Die Zuchthühner 1857.

Guide du promeneur au Jardin zoologique d'Acclimation de Bois de Boulogne 1865.

Pietruski Stanisław Konstanty z Siemuszowoy. Historia naturalna i hodowla ptaków zabawnych i pożytecznych etc. Swojskie kury 1886.

Darwin Karol. Das Varriren der Tiere und Pflanzen. II. A. 1868.

Leipzige Blätter für Geflügelzucht 1876.

Bulletin de la Societè d'Acclimation II. 1885.

Szajnocha Karol. Jadwiga i Jagiełło 1888.

Dürigen Bruno. Katechismus der Geflügelzucht 1860.

Malsburg Karol. O pochodzeniu naszego drobiu i jego hodowli w dawnej Polsce 1896.

Baldamus A. C. Edward. Die Federviezucht als Wirtschaftszweig und als Liebhaberei 1896.

Szpilman Józef. Polska kura czubata. (*Hodowca drobiu* 1902).

Mégnin Pierre. Aviculture pratique, deuxième volume. Gallinacés domestiques. Poules, Pintades, Paons et Dindons. Troisième édition 1903.

Dürigen Bruno. Die Geflügelzucht nach ihrem jetzigen rationellen Standpunkt. II. A. 1906.

Marten Heinrich sen. Die merkmale (Standars) der Hühner Rassen. Leipzig.



Choroby drobiu.

Humbert Michelini

lekarz weterynaryi.

(Ciąg dalszy).

Badania uczonych potwierdziło słuszne twierdzenie wielu hodowców, że gruźlica drobiu przenosi na potomstwo, jak i u zwierząt ssących i ludzi skłonność do tej choroby.

W odróżnieniu od prątków gruźlicy bydła, które niżej 30° rosną, to prątki gruźlicy drobiu już w tem-

peraturze pokojowej łatwo i szybciej wyhodować można. Kultury udają się najlepiej na surowicy glicerynowej, na agarze glicerynowym i na kartoflach polanych 6% gliceryny. Wytrzymałość ich jest większa, jak bydłęcych (wysuszone po 2 miesiącach zachowują pełną jadowitość). Przenieść łatwo można gruźlicę drobiu tak przez skarmianie, jakoteż przez wstrzykiwania wśródźylne. Przenieść je można na króliki, u nich wywołują one w 3—5 miesiącach ogólną gruźlicę. U świńek morskich powstają w miejscu szczypania ropnie.

Sek cya: Zmiany anatomiczne u sztuk gruźlicą dotkniętych grupują się głównie w wątrobie, śledzionie i w kiszkiach.

Na powierzchni wątroby znachodzimy różnej wielkości guzki, nieraz zlewające się razem, zależnie od wieku — białej, szarej lub żółtej barwy. W środku zazwyczaj zserowaciałe lub zwapniałe, one bowiem zawierają prątki gruźlicze w wielkiej ilości. Wątroba jest nierzadko zasiana takimi gruzełkami. Podobne zmiany widzimy i na śledzionie.

Na błonie śluzowej jelit znajdują się różnej wielkości guziczki, które przechodzą z czasem we wrzody. Niekiedy obserwuje się gruzełki na błonie surowiczej żołądka i jelit, jakoteż na otrzewnie, kresce, w nerkach i jajowodach.

O wiele rzadziej spotyka się u ptaków gruźlicę płuc i worków powietrznych, albo serca i worka osierdziowego. Natomiast często chorują gruczoły limfatyczne i stawy (skrzydeł i nóg), przyczem w otoczeniu tychże tworzy się obrzęk i ropnie o zawartości serowatej (*Arthritis et periarthritis tuberculosa*), dalej kości, skóra i tkanka podskórna nie rzadko też zawierają gruzełki i owrzodzenia.

Objawy nie są charakterystyczne. Sztuki chore są posmutniałe, chudną (nieraz prawie szkielet). Błony śluzowe i ciała jamiste blade, a przedewszystkiem cierpią na chroniczną biegunkę, niekiedy wraz z wymiotami i brakiem apetytu.

Przy końcu życia objawy wielkiego osłabienia a nawet porażenia.

Rozpoznać chorobę łatwiej, skoro schorzeniu uległy stawy, kości lub skóra.

Przebieg jest bardzo powolny.

Gruźlica papug różni się od gruźlicy innego ptactwa tem, że zakażenie też możliwe jest przez drogi oddechowe lub też przez błonę śluzową spojówek ocznych i skórę, szczególnie na głowie. Dla gruźlicy skórnej papug charakterystyczne są guzy nowotworowe — dochodzące nieraz wielkich rozmiarów. (Te zawierają u podstawy przy tkance ziarninowej kolonie prątków).

Nierzadką jest u nich gruźlica języka i spojówek. Prątki zaliczają do typu bydłęcego.

Leczenie nawet skórnej formy nie przynosi skutków, z powodu częstych recydyw.

Dezynfekcya jest jedynym z głównych czynników, zwalczających gruźlicę drobiu. Powierzchnowe wykonanie dezynfekcji nie ma wielkiej wartości, a tylko

ściśle przeprowadzenie poniżej podanych zasad należytego odkażenia, może zapobiedz szerzeniu się gruźlicy.

Kurnik należy dokładnie oczyścić, ściany, powałę i t. d. oskrobać z kału i błota, poomiatać, a zebrane śmiecie wraz z kałem, gnojem i wszelkimi odpadkami wynieść w pole, tam spalić lub polane mlekiem wapiennym głęboko zakopać.

Wszystko, co znajduje się w kurniku sporządzone z drzewa (ściany, powałę, podłogę, grzędy, gniazda), po należytem poprzednim oczyszczeniu wymyć gorącą wodą i gorącym ługiem (1 kg sody na 50 litrów wody), lub też wymyć 5% roztworem kreoliny; zaś dnia następnego wszystko to polać grubą warstwą chlorku wapna (1 część chl. wap. na 10 części wody).

Jeśli podłogi są wyłożone gliną lub piaskiem, to te należy usunąć na głębokość jednej stopy, a nawieść suchej gliny lub piasku, z miejsc, do których chore zwierzęta nie miały dostępu.

Wszelkie naczynia do karmienia i pojenia należy wygotować i wyparzyć.

Po dezynfekcji powinno się jeszcze kurnik przez dni 8 przewietrzać.

W końcu nie można pominąć odkażenia podwórek dla drobiu. Oczyszczamy je z kału i odpadków, zbierając ziemię łopatom na grubość przynajmniej 10 cm, a następnie zapomocą konewki ogrodowej oblewamy całe obejście 5% roztworem kreoliny. Jeśli takiej dezynfekcji przeprowadzić nie można wskutek trawy darni, to wtedy jest konieczne zamknięcie tych miejsc dla drobiu na dłuższy czas tj. najmniej 3 miesiące.

Mięsa ze zwierząt wysoko gruźliczych (gruźlica zgeneralizowana) nie wolno spożywać. Jeśli po zabiciu zwierzęcia okaże się, że choroba dopiero się rozwija, a zmian wybitniejszych jeszcze nie ma, to mięso tych zwierząt należy poddać oględzinom lekarza weterynaryjnego. Wszelkie odpadki albo spalić albo nieszkodliwie zakopać.

(C. d. n.).



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z XII. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbytego w dniu 14. marca 1913 r.

Posiedzenie to było ostatnie z rzędu z liczby posiedzeń, które odbył Wydział po XVII. Walnem Zebraniu, a mianowicie w czasie od 19. marca 1912 r.

Obecni: P. P. przewodniczący: Prof. Dr. Stanisław Fibich; członkowie Wydziału: Karol Dobrzański, Adam Klimowicz, Jan Wenzel, Bronisław Żelaszkiewicz; zastępcy Wydziałowych: Kazimierz Dobrowolski, Maryan Strażek oraz sekretarz adm. Józef Victorini.

Odczytano i zatwierdzono protokół z XI. posiedzenia Wydziału, poczem przyjęto do wiadomości pismo Prezydium miasta Lwowa, z dnia 18. lutego 1913, l. 173.623/III, którem Prezydium odmawia, z powodu przeszkody, użyczenia Pałacu sztuki na cele I. kraj. wystawy drobiu, którą Wydział zamierzał urządzić w maju b. r. Wobec tego postanowiono odroczyć projektowaną wystawę do września (1—12) 1914 r., a teraz już zwrócić się ponownie do Prezydium miasta o udzielenie wspomnianego gmachu dla wystawy. Równocześnie

cześniej aprobowano projekt odezwy, mającej się wystosować do Prezydium miasta z przedstawieniem przyczyn, dla których Wydział zmuszony jest obstawać przy staraniach swych o uzyskanie Pałacu sztuki, który jest jedynym odpowiednim gmachem na pomieszczenie współczesnej wystawy drobiu, zakrojonej na poważne rozmiary.

Z kolei rozpatrywano szczegółowo sprawozdanie z wystawy drobiu w Krakowie, napisane przez sekretarza Filii samborskiej p. Wł. Dziadyka, a przekazane przez Zarząd tej Filii do dalszego zarządzenia.

Na podstawie przeprowadzonej dyskusji, w której zabrali głos pp. Dobrzański, Dobrowolski, Klimowicz i Żelaszkiewicz, uchwalono sprawozdanie rzeczono zwrócić Zarządowi Filii samborskiej z tem, iż Wydział po rozpatrzeniu tegoż sprawozdania i zbadaniu jego treści nie widzi potrzeby wydawanie żadnych z jego powodów zarządzeń i że tylko z uwagi, iż sprawozdanie zostało za pośrednictwem Zarządu Filii przedłożone, nie przeszedł nad niem do porządku dziennego. Równocześnie uchwalono uprosić Zarząd Filii samborskiej o odczytanie tej rezolucji na najbliższym Walnem Zebraniu jej członków.

W dalszym ciągu odczytano list p. J. Kraskowskiego z Krakowa, w którym z powodu zauważonych pewnych braków przy nadawaniu zwierząt rozplodowych przez Filie, p. Kraskowski proponuje, by Filiom odjąć prawo bezpośredniego zakupywania i nadawania rozplodników i by do tego był upoważnionym jedynie Zarząd Towarzystwa macierzystego. W tym przedmiocie Wydział, z uwagi, iż takie zarządzenie jest nie tylko niezgodne z statutem, którego zmianę by musiało pociągnąć i godzi w autonomię Filii, ale nawet jest sprzeczne z tendencją decentralizacji, która jak z działalności wielu Filii wynika, jak najlepsze przynosi skutki — uchwalili nie przychylić się do wniosku p. Kraskowskiego.

Wniosek p. Dobrowolskiego w sprawie zobowiązania wszystkich bez wyjątku członków Towarzystwa do brania udziału w wystawach drobiu przez Towarzystwo urządzanych, oraz w sprawie dopuszczania na takie wystawy jedynie drobiu, znaczonego obrączkami Towarzystwa, odroczone do jednego z następnych posiedzeń.

Za sekretarza:

Józef Victorini.

Prezes:

Prof. Dr. Stanisław Fibich.

Protokół z XVIII. Walnego zebrania kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, które się odbyło dnia 16. marca 1913 r. w gmachu c. k. Akademii weterynaryj, w sali wykładowej fizyologicznej.

Obecni: P. P. Marya Kozłowiecka, Michalina Ogrodzińska, Stanisław Runge, Włodzimierz Sokołowski, Władysław Dziadyk, Janusz Grefner, Tadeusz Misiewicz, Adam Klimowicz, Jan Wenzel, Radca Dworu Prof. Dr. Józef Szpilman, Paweł Berski, Prof. Dr. Stanisław Fibich, Bronisław Żelaszkiewicz, Alojzy Hostoński, Maryan Strażek, Karol Dobrzański, Prof. Paweł Kretowicz, Zygmunt Piotrowicz, Kazimierz Dobrowolski, Humbert Michelini, Adam Ożarowski i Józef Victorini.

Obrady Walnego zebrania zagał prezes Towarzystwa Prof. Dr. Fibich, witając na wstępie przybyłe panie oraz delegatów Filii: krakowskiej, kołomyjskiej i samborskiej, pp. Berskiego, Michaliniego, Dziadyka i Misiewicza. Z kolei zwrócił się przewodniczący do obecnego na obradach byłego i pierwszego od założenia Towarzystwa jego prezesa Rady Dworu Dra Józefa Szpilmana i wspomniawszy o jego niespożytych zasługach dla dobra Towarzystwa, podziękował w gorących wyrazach za dalsze życzliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa, a zwłaszcza kwestyą doprowadzenia do skutku projektowanej budowy zakładu chowu drobiu.

W dalszym ciągu wskazał prezes w krótkich słowach na przebieg prac Zarządu w roku 1912, zaznaczając o korzyści odniesionej z wprowadzenia w życie lustracji Filij, o koniecznej potrzebie zwiększenia objętości organu Towa-

rzystwa „Hodowcy drobiu“, a wreszcie o pomyślnie urządzonej krajowej wystawie drobiu w Krakowie w listopadzie 1912 r., oraz nadmienił iż Wydział odbył w roku sprawozdawczym 12 posiedzeń, a nie 10 jak w sprawozdaniu za r. 1912 podano.

Po tym wstępie zarządził prezes przystąpienie do porządku dziennego, którego program był następujący:

1. Odczytanie protokołu z XVII. Walnego Zgromadz.
2. Sprawozdanie: a) z czynności Wydziału w r. 1912.
b) z stanu kasy,
c) z stanu stacyi zarodowych.
3. Sprawozdanie delegatów filii.
4. Sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej.
5. Wybór: a) 2 członków Wydziału,
b) 2 zastępców członków Wydziału,
c) 2 członków komisji rewizyjnej.
6. Wnioski i zapytania.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zaproponował p. Berski zwolnienie sekretarza od odczytywania protokołu z XVII. Walnego Zebrania oraz dalszych sprawozdań: z czynności Wydziału, z stanu kasy i stacyi zarodowych, a to z uwagi, iż sprawozdania te, jako ogłoszone, drukiem powinny być obecnym dokładnie znane.

Wniosek ten częściowo upadł, po wyjaśnieniu ze strony p. Dobrzańskiego, a prezes zarządził odczytanie protokołu z XVII. Waln. Zebr., który zgromadzeni przyjęli do zatwierdzającej wiadomości.

Co do odczytywania dalszych sprawozdań, to p. Dobrzański wniósł o odczytanie jedynie sprawozdania kasowego, czemu jednak sprzeciwił się p. Berski, a Waln. Zebr. uchwaliło uwolnić sekretarza en bloc od czytania innych sprawozdań. Ponieważ co do tych sprawozdań nie żądał nikt głosu, przeto przewodniczący udzielił głosu delegatom Filii, którzy jednak zrzekli się głosu ze względu, iż sprawozdania odnośnych Filii również drukiem zostały ogłoszone, a w tym przedmiocie nie mają nic nowego dodania. Jedynie delegat Filii krakowskiej przedstawił w krótkich słowach wyniki, osiągnięte z urządzenia wystawy drobiu w Krakowie w r. 1912 i nadmieniał, iż Zarząd tamtejszej Filii zamierza również w r. 1913 urządzić w Krakowie II-gą wystawę drobiu. W tej kwestyi wskazał prezes na konieczność zapewnienia poprzedniego środków pieniężnych na cele tej wystawy, co wobec obecnego krytycznego stanu finansowego jest rzeczą trudną, zaznaczył zarazem, iż zarówno praca poświęcona przez Zarząd Filii, w celu urządzenia poprzedniej wystawy, jak niemniej obecne starania o drugą wystawę zasługują na szczerze uznanie.

P. Radca Dworu Dr. Szpilman, nawiązując do sprawy wystawy, wspominał o całkowitem skreśleniu przez Wydział krajowy pozycji budżetu krajowego, przeznaczonej dla popierania hodowli drobiu i z tego powodu na konieczność bacznego zastanowienia się, czy projektowana wystawa będzie mogła znaleźć nieodzowne finansowe poparcie.

W związku z tem przemówieniem oświadczył prezes Dr. Fibich, iż to słowa przestrogi co do urządzenia wystawy drobiu w r. 1913 w Krakowie nie zmierzają bynajmniej do zrażenia jej inicjatorów, lecz dyktowane są jedynie rzetelną troską o jej powodzenie.

Z kolei zabrał głos w tej sprawie p. Dobrzański, który wyraził zdanie, iż wystawa krakowska niezupełnie zadowolniła wystawców, co przy uwzględnieniu krytycznych stosunków finansowych, jakie przeżywamy, może ujemnie wpłynąć na obesłanie wystawy. Następny mowca p. Dziadyk wyraził obawę, iż zbyt częste urządzenie wystaw może spowodować ich spowszednienie i wskazał na doniesłość małych prowincjonalnych tak zw. poglądowych wystaw.

W ożywionej dyskusji, która się na ten temat wywiązała, oświadczył p. Żelaszkiewicz, iż właściwie w sprawie urządzenia wystawy w Krakowie powinno się pozostawić wolną rękę jej inicjatorom, którzy niewątpliwie zdają sobie

sprawę z trudności finansowych i technicznych z tem połączonych. Co do korzyści z krajowych, a małych poglądowych wystaw, to nie odmawiając tym drugiemu znaczenia, nadmieniał mowca, iż krajowe są zarazem poglądowymi, a zakrojone na większą skalę i w większym centrum mają tę wyższość, iż większe mogą wzbudzić zainteresowanie. Ponieważ w toku dyskusji poruszono też kwestyę kasową I. wystawy krajowej drobiu w Krakowie, przyczem, mianowicie p. Dobrzański wskazał na stosunkowo małe jej dochody wobec znacznych subwencji, przeto p. Micheliński wskazując na właściwy cel tego rodzaju wystaw, wyjaśnił, iż nie chodzi (jakkolwiek jest pożądanem) o zyski pieniężnie z wystawy, lecz o korzyść hodowców, o danie im poglądu na postęp w hodowli, ułatwienie nabycia materiału doborowego, a tem samem o poprawę produkcji. Skoro taki cel zostanie, choć w małej części osiągnięty, starczy on za wszystkie inne zyski. P. Berski w odpowiedzi na głosy co do małego finansowego powodzenia wystawy, oraz co do potrzeby urządzenia projektowanej II. wystawy w Krakowie zastrzegł się, iż w tym przedmiocie dyskusja weszła na tory niewłaściwe, gdyż sprawa urządzenia wystawy w Krakowie należy jedynie do zakresu działania tych, którzy się jej podejmą, a co do małych zysków z wystawy wskazał na znaczne koszty jej technicznego urządzenia, przyczem za samą naprawę i ustawienie klatek wystawowych przez Towarzystwo mac. wypożyczonym wydano około 500 K., a więc jedną trzecią część subwencji rządowej. W kwestyi tego wydatku, p. Dobrzański, opierając się na sprawozdaniu kasowem mac. Towarzystwa, w którym figuruje kwota 254.10 K na naprawę klatek, zażądał wyjaśnienia związku tych dwóch pozycji. Kwestya ta według rachunkowego sprawozdania Komitetu wystawy przedstawia się następująco:

„Zamknięcie rachunkowe I. kraj. wystawy drobiu, gołębi i królików w Krakowie w roku 1912.“

Przychód:

Z funduszy Filii krakowskiej	84 K	77 hal.
Pożyczka w Banku akcyjnym	500	— „
Z placowego i zwrotu kosztów żywienia	279	50 „
Za wstępy i katalogi	747	90 „
10% od sprzedaży	89	20 „
Inne	27	— „
Subwencje i datki;		
C. k. Ministerstwo rolnictwa	1500	— „
Wydział krajowy 400 K po potrąceniu przez Zarząd głów. we Lwowie za klatki 185 K	215	— „
C. k. Komitet c. k. Tow. roln.	200	— „
Dr. Z. Fertig	10	— „
Dr. Wł. Wasung	10	— „
Dr. S. Altendorf	5	— „
Razem	3668 K	37 hal.

Rozchód.

Wynajem lokalu	150 K	— h
Porto, dostawa i naprawa klatek Zarządu głównego ze Lwowa	206	52 „
Zakupno 44 klatek wystawowych	231	34 „
Zakupno volier na gęsi i indyki	200	— „
Naczynia i sprzęty	7	— „
Druki i katalogi	385	50 „
Afisy barwne, afisy tramwajowe i reklama	226	16 „
Transport zwierząt na wystawę i koszt żywienia	326	18 „
Płaca kesyerki i dwóch pomocników	96	— „
Służba i bileterzy	160	— „
Straży pożarnej i dwóm stróżom nocnym i dziennym	110	— „
Doróżki i tramwaje	20	— „

Robotnikom przy ustawianiu i rozbieraniu klatek	175	— „
Delegacje i przyjęcia	294	74 „
Korespondencje i portorya	184	93 „
Zwrot pożyczki	500	— „
Nagrody wystawowe	110	— „
Zakupno trójek	45	— „
Oznaki dla Komitetu	33	— „
Bank przemysłowy	100	— „
P. K. O.	107	— „
Razem	3668 K	37 hal.

W dalszym ciągu nadmieniał p. Sokołowski, iż z toku dyskusji nabiera przekonania, iż osiã jej jest odradzanie urządzenia II. wystawy w Krakowie, którą raczej należałoby uważać za wielce pożądaną i myśli jej inicjatorów szczerze i gorąco przyklasnąć.

Na wniosek p. Victoriniego, który wyjaśnił, iż sprawa urządzenia przez Filie wystaw drobiu w ogólności, a w szczególności co do strony kasowej, takiego przedsięwzięcia nie należy zupełnie przed forum obecnego Walnego Zebrania, że subwencya państwowa dla I. wystawy w Krakowie została jej Komitetowi wypłacona przez c. k. Namiestnictwo dopiero po jej zamknięciu, na podstawie przedłożonych rachunków, Walne Zebranie uchwaliło wyrazić Zarządowi Filii w Krakowie podziękowanie za pomyślne urzeczywistnienie I. wystawy kraj. drobiu w r. 1912, oraz poleciło Wydziałowi, ażeby o ile Filia ta i w r. 1913 podejmie się urządzenia drugiej takiej wystawy, przyszedł jej w tej mierze, tak jak i poprzednio z wydatną pomocą, dla ułatwienia podjętego zadania.

Po uchwaleniu tego wniosku dyskusyę na temat wystawy krakowskiej zamknięto.

W dalszym ciągu po przedstawieniu przez członka Komisji skonstruującej Prof. Pawła Kretowicza wyniku rewizji ksiąg Towarzystwa, na wniosek tej Komisji udzielono Wydziałowi absolutorium z czynności w r. 1912-tych.

Z kolei zarządził przewodniczący krótką przerwę, po której przystąpiono do wyboru 2 członków wydziału, 2 zastępców i 2 członków komisji rewizyjnej. Na skrutatorów powołano pp. Berskiego i Misiewicza. W głosowaniu które się odbyło zapomocą kartek, na 22 obecnych wzięło udział 17 osób. Do Wydziału wybrano jako członków pp. Jana Wenzla i Józefa Victoriniego, jako zastępców pp. Janusza Grefnera i Stanisława Rungiego, do Komisji rewizyjnej wybrano ponownie Prof. Pawła Kretowicza, a po wyborze ścisłszym między p. Włodzimierzem Sokołowskim, a panią Michaliną Ogrodzińską, tę ostatnią.

Po dokonanych wyborach zabrał głos p. Sokołowski uzasadniając w dłuższym przemówieniu potrzebę zajęcia się przez nasze Towarzystwo hodowlą innych zwierząt domowych n. p. psów, a także i otaczania większą opieką drobiu ozdobnego. Do wywodów p. Sokołowskiego przyłączył się w zupełności p. Dziadyk, przyczem obaj mowcy wyrazili dążność do postawienia konkretnego wniosku, ażeby kraj. Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików programem swej działalności objęło również inne działy hodowli zwierząt.

Ostatecznie wniosek taki nie został formalnie postawiony, a to z uwagi, iż nie został przedtem w myśl statutu zgłoszony, na co w przemówieniu swem zwrócił uwagę p. Dobrzański, proponując, by Walne Zebranie przekazało ewentualny w tej kwestyi wniosek do załatwienia Wydziałowi. Równocześnie wyjaśnił p. Dobrzański, iż Wydział wobec ptactwa ozdobnego zajmuje życzliwe stanowisko, popierając jego chów w granicach zgodnych z gł. programem. W sprawie tej jednak zarówno przewodniczący Prof. Dr. Fibich, jakoteż Radca Dworu Prof. Dr. Szpilman, udzielili projektodawcom szczegółowych wyjaśnień co do przyczyn, które nie pozwalają Towarzystwu na zajęcie się ich projektem. Do przyczyn tychże w pierwszym rzędzie należy wyraźnie określony cel, dla którego Towarzystwo chowu

drobiu, gołębi i królików zostało zawiązane, co zarówno nazwa jego wskazuje, a statut wyraźnie postanawia. Jeżeli się zaś zważy, jakie olbrzymie pole do pracy otwiera się jeszcze w własnym kierunku Towarzystwa, następnie uwzględniając ogólnie przyjętą zasadę specjalizacji oraz zrzeszania się jedynie fachowców, względnie osób interesowanych w pewnym kierunku, to wprowadzenie do programu Towarzystwa innych działów pracy, naraziłoby je tylko bezwarunkowo na rozbięcie i zniszczyłoby cały dotychczasowy, z trudem zdobyty dorobek, tem bardziej, iż nie ulega wątpliwości że na wieść o interesowaniu się Towarzystwa obcymi działami, zarówno c. k. Rząd, jak i Wydział krajowy mogły cofnąć subwencje. Z tego powodu przewodniczący przypominając słowa przestrogi Rady Rworu Dr. Szpilmana, stanowczo zastrzegł się przed wprowadzaniem do obrad przedmiotów, nie mających nic wspólnego z celami Towarzystwa, a które mimo dobrej woli, którą są dyktowane, grożą sprowadzeniem chaosu w jego pracy i godzą na jego istnienie.

Co do wspomnianego przez p. Sokołowskiego zaopiekowania się drobiem ozdobnym, wyjaśnił p. Victorini, iż myśl sama przez się sympatyczna cieszy się również w Zarządzie Towarzystwa uznaniem, nie jest zatem nam obcą. Zarząd w pracy swej, rozumie się, główny nacisk kładzie na kierunek użytkowy, nie zapomina jednak, że podobnie jak obok warzyw i zbóż, również i kwiaty zasługują na kultywowanie, podobnie i drób ozdobny, za który amatorzy wielkie wydają sumy, musi być w pewnej mierze otoczony opieką, aby stworzyć w kraju pewne źródła nabycie rozplodników i jaj wylęgowych. W tej też myśli Zarząd tworzy rokrocznie 2—3 stacyi zarodowych kur ozdobnych. Co do znaczenia innych działów hodowli, to oczywiście Zarząd zdaje sobie dokładnie z nich sprawę, czego dostatecznym dowodem przychylnie stanowisko Redakcyi „Hodowcy drobiu“, która przyjmuje i zamieszcza artykuły, poświęcone hodowli i sprawom innych zwierząt n. p. ryb, kóz itp. Jeżeli zaś takich artykułów jest tylko znikoma mniejszość, to winę tego ponoszą jedynie interesowani, którzy przecież w pierwszym rzędzie powinni, korzystając z przychylności Redakcyi, nadsyłać takie artykuły, których od jej członków niepodobnie wymagać, gdyż nie leżą one w zakresie ich obowiązków publicystycznych.

W tym przedmiocie, t. j. w sprawie poruszonej przez p. Dziadyka i Sokołowskiego wniósł p. Dobrzański o zamknięcie dalszej dyskusyi, zaś p. Ożarowski o przejście do porządku dziennego. Wniosek p. Ożarowskiego Wal. Zebranie uchwaliło większością głosów.

Obecny na zebraniu delegat p. Humbert Michelini, wskazując na potrzebę systematycznej pracy na polu hodowli drobiu wspominał, iż wylania się w tym kierunku potrzeba podziąka Galicyi na okręgi hodowlane — w odpowiedzi na to zabrał głos p. Victorini i przyznając najzupełniejszą słusność wywodom p. Micheliniego, wyjaśnił, iż o ile chodzi o pracę tut. Towarzystwa chowu drobiu, jest ona systematyczną, bo opiera się na programie popierania chowu drobiu, zatwierdzonym przez Sekcyę chowu drobiu przy c. k. Tow. gospodarskiem.

W końcu obrad wniósł p. Sokołowski, ażeby Walne Zebranie wyraziło uznanie i podziękowanie za owocną pracę około spraw Towarzystwa przewodniczącemu Prof. Dr. Stanisławowi Fibichowi i członkowi Zarządu p. Józefowi Victoriniemu, czemu też zebrani dali zgodny wyraz hucznymi oklaskami.

Na tem Walne zebranie zostało zakończone.

Za sekretarza:
Józef Victorini.

Prezes:
Prof. Dr. St. Fibich.

Protokół z I. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, które odbyło się dnia 14. marca w 1913 r., bezpośrednio po zakończeniu obrad XVIII. Walnego zebrania.

Obecni: Prezes Prof. Dr. Stanisław Fibich; członkowie Wydziału: Karol Dobrzański, Adam Klimowicz, Józef Victorini, Jan Wenzel, Bronisław Żelazkiewicz; zastępcy Wydziałowych: Janusz Grefner, Stanisław Runge, Maryan Strażek. Nieobecni: wiceprezes Zygmunt Piotrowicz i członek Wydziału Prof. Dr. Zygmunt Markowski.

Na posiedzeniu tem ukonstytuował się Wydział, wybierając sekretarzem Jana Wenzla, a skarbnikiem Józefa Victoriniego, pozostawiając pozatem bez zmiany zeszlóroczny rozkład funkcyi Wydziałowych, a mianowicie zastępcą sekretarza pozostał Maryan Strażek, zastępcą skarbnika Adam Klimowicz, gospodarzem Bronisław Żelazkiewicz, a jego zastępcą Karol Dobrzański.

Na tem posiedzenie zakończono.

Za sekretarza: Józef Victorini. Prezes: Prof. Dr. Stanisław Fibich.

Protokół z II. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, które się odbyło w dniu 4. kwietnia 1913.

Pierwszej części obrad, które się odbyły pod nieobecność prezesa, przewodniczył wiceprezes Zygmunt Piotrowicz; obecni byli wszyscy członkowie Wydziału, z wyjątkiem Prof. Dra Stanisława Fibicha i Prof. Dra Zygmunta Markowskiego.

Posiedzenie to poświęcone było wyłącznie sprawie sposobu wyrażenia gratulacyi prezesowi Prof. Dr. Fibichowi, z okazji jego nowej nominacyi na profesora zwyczajnego, oraz uczczenia jego zasług dla dobra Towarzystwa w ciągu wieloletniej swej bezinteresownej działalności, jako skarbnika Towarzystwa i Redaktora „Hodowcy drobiu“, a wreszcie jako przewodniczącego.

W tym kierunku II. posiedzenie Wydziału, aprobując uchwałę poufnego zebrania Wydziału, które odbyło się w tej samej sprawie dnia 1. kwietnia 1913, uchwaliło jednomyślnie, ażeby wyrazić przez usta wiceprezesa na temże posiedzeniu Prof. Dr. Stanisławowi Fibichowi słowa radości z powodu jego nominacyi, a równocześnie zawiadomić Go, iż Wydział chcąc uczcić Jego zasługi dla dobra Towarzystwa, postanowił na najbliższem Walnem zebraniu wystąpić z wnioskiem zamianowania Go Członkiem honorowym Towarzystwa. Po tej uchwale udano się gremialnie do właściwej sali posiedzeń, gdzie zastano już przybyłego na posiedzenie Prof. Dr. Fibicha.

W chwili, gdy Prof. Dr. Fibich obejmując przewodnictwo, chciał zarządzić przystąpienie do porządku dziennego, wystąpił doń wiceprezes Piotrowicz i w krótkich, serdecznych słowach zawiadomił o zapadłej uchwale Wydziału i jego uczuciach. Przemówienie wiceprezesa uczestnicy posiedzenia wysłuchali powstawszy z swych miejsc.

Prof. Dr. Fibich, zaskoczony tym niespodziewanym zwrotem, w dłuższym przemówieniu podziękował za te objawy sympaty i uznania, i skreśliwszy przytem plan dalszych prac Wydziału — po przemówieniu p. Żelazkiewicza — na jednomyślnie życzenie obecnych, obrady uznał za zakończone.

Za sekretarza: Józef Victorini. Wiceprezes: Zygmunt Piotrowicz.

Przyjęcie nowych członków. Na III. posiedzeniu Wydziału Kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. we Lwowie, odbytem dnia 10. kwietnia 1913. zatwierdzono przyjęcie następujących nowych członków:

Towarzystwo macierzyste. PP. Mikołaj Cudziło, Stefan Malitowski, Ks. Jerzy Czartoryski, Olga Brykczyńska, Marya Banatowska, Józef Stolaski, Andrzej Łosoś, Jędrzej Zieliński, Władysław Aumer, Roman Makar, Rozalia Wołoszczuk, Stanisława Ruszczycka, Mieczysław Victorin, Leon Katz, Jan Świta, Tadeusz Hickiewicz, Wł. Bukojemski, Józef Piórecki, Włodzimierz Gofryk, Eugeniusz Topolnicki, Dr. Kazimierz Maksymowicz, Mieczysław Bukowczyk, Stanisław Runge, Wojciech Mikiewicz, Tadeusz Kapiszewski, Fran-

ciszka Popielowa, Janina Rozwadowska, Adam Papara, Rudolf Hareźlak, Fundacya Skarbkowska we Lwowie, Mieczysław Jęrome, Franciszek Sawicki, Józef Sigmund, Józef Lubieński, Adam Kobrzyński, Emil Konstankiewicz, Leopold Chechłowski, Wanda Mostowska, Tytus Bronerski, Mieczysław Drozdowski.

Filia Brzeżany. P. Erazm Topolnicki.

Filia Sanok. P. Teofil Kondyjowski,

Filia Kraków. PP. Aleksander Zapalski, Wł. Adamczewski, Franciszek Klimczak, ks. Franciszek Uryga, Bolesław Ślizowski, Marcei Heggenberger, Józef Dutkiewicz, Zofia Szyszkowa, Zygmunt Orlewicz, Franciszek Domilu, St. Stankowska, Jan Podsadecki, Michał Jordan.

Filia Sambor. Ks. Ignacy Wisłocki, Stanisław Lachowicz, Bolesław Prohaska, Aleksander Krzesiński, Stanisława Filipowiczowa, Łukasz Świrik, Mikołaj Olejnik.

Filia Nowy Targ. PP. Bronisława Papiężowa, Ludwina Cieśla.

Filia Nowy Sącz. PP. Kazimierz Florek, Władysław Lidwin, Ksawera Lisiewiczowa, Julian Ludwig, Bolesław May, Karol Piligram.

Protokół z II. Walnego Zebrania Członków filii krak., odbytego w Krakowie w dniu 9. marca 1913 r. w sali Ogniska naucz.

Obecnych około 30-tu osób.

Posiedzenie zajął prezes Filii Dr. Władysław Wasung, wskazując na coraz większy rozwój Filii oraz streścił dotychczasowe działania Wydziału.

Filia liczy obecnie 120 członków. Spraw załatwiło biuro filii w 1912 r. około 300, wyjaśniając członkom i nieczłonkom różne wątpliwości i dając rady w sprawach hodowlanych.

Następnie komisya kontrolująca przedłożyła zamknięcie rachunkowe Filii za 1911 i 1912 rok i postawiła wniosek udzielenia Wydziałowi absolutorium, oraz wyrażenia podziękowania, co Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło

Zamknięcie rachunkowe filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Krakowie.

Rok 1911. Przychód.

Wkładki członków	264 K — h
Subwencya gł. Twa	189 „ 42 „
Wkładka gm. m. Krakowa	100 „ — „
Niedobór pokryty z bież. dochodów 1912.	37 „ 30 „
Razem	589 K 72 h

Rozchód:

Stacye zarodowe	284 „ 84 „
Portorya i druki	263 „ 38 „
Zakupno inwentarza	26 „ 50 „
Wynajem sali na Walne Zebranie	15 „ — „
Razem	589 K 72 h

Rok 1912. Przychód.

Wkładki członków	476 K 25 h
Datek Kasy oszcz.	100 „ — „
Subwencya gł. Twa	203 „ — „
Subwencya gm. m. Krakowa	100 „ — „
Sprzedaż trójki	27 „ — „
Razem	906 K 25 h

Rozchód.

Niedobór z 1911.	37 K 30 h
Stacye zarodowe	473 „ 38 „
Portorya i druki	310 „ 80 „
Na wystawę zaliczka	84 „ 77 „
Razem	906 K 25 h

Za Komisję kontrolującą:

K. Drozdowski.

K. Zieliński.

Z porządku dziennego Komisya kontrolująca I. kraj. wystawy przedłożyła zamknięcie rachunkowe z wystawy i postawiła wniosek udzielenia Wydziałowi absolutorium oraz wyrażenia serdecznego podziękowania za tak skuteczną pracę przy urządzeniu wystawy. Walne Zebranie wniosek ten jednomyślnie uchwaliło.

Nad sprawą założenia przez Filię hodowli królików na rzeź rozwinęła się długa dyskusya, w której prawie wszyscy obecni zabierali głos; wreszcie polecono Wydziałowi zwołanie ankiety, złożonej z wszystkich okolicznych i krakowskich hodowców królików i powziąć ostateczne uchwały.

Przystąpiono do wyboru Wydziału na r. 1913. Wybory dały następujący wynik jednomyślny:

Dr. Władysław Wasung, prezes;

Maksymilian Papeé, wiceprezes;

Paweł Berski, sekretarz;

Klemes Drozdowski, skarbnik;

Eustachy Hałaciński

Tadeusz Misiewicz } wydziałowi

Kazimierz Zieliński }

Komisya kontrolująca:

Adolf Mitera,

Franciszek Klimczak,

Mieczysław Henoeh.

Następnie poleciło Walne Zebranie nowemu Wydziałowi:

I. Odnieść się do dawnego krak. Towarzystwa chowu drobiu w sprawie przekazania majątku tegoż w myśl statutu, Filii krakowskiej.

II. Odnieść się do c. k. Komitetu Towarzystwa roln. w Krakowie o subwencję na cele Filii.

III. O ileby główne Two we Lwowie nie urzędowało w tym roku kraj. wystawy drobiu, gołębi i królików urządzić II. wystawę w Krakowie staraniem Filii.

Wreszcie uchwalono wysłać na Walne Zebranie głównego Twa we Lwowie jako del. filii p. Pawła Berskiego.

Berski mp.

Dr. Wasung mp.



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu odbędzie się we wtorek dnia 13. maja 1913 r. w sali Rady powiatowej w Jarosławiu o godzinie 2½ popoł. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2. Sprawozdania:

a) Wydziału z czynności za rok 1912

b) gospodarza o stanie stacyj zarodowych

c) skarbnika o stanie funduszków

d) Komisji rewizyjnej.

3. Preliminarz dochodów i wydatków Towarzystwa na rok 1913

4. Wybory:

a) prezesa i jego zastępcy oraz sekretarza T-wa,

b) pięciu innych członków Wydziału,

c) czterech ich zastępców. Wszystkich na 3 lata,

d) Komisji rewizyjnej na 1 rok.

5. Wnioski.

Gdyby o naznaczonej godzinie 2½ popołudniu brak było przepisane statutu kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 3-ciej w tym samym dniu z ważnością uchwał bez względu na liczbę członków obecnych.

W Jarosławiu dnia 24. kwietnia 1912.

Prezes:

E. Wolski.

Sekretarz:

J. Obrębski.

Stacje zarodowe. Z stacyj zwrócili:

Kółko rolnicze kobiet w Suchodole 1,0 gęsi pomorkich; Teofila Tuczyńska z Augustowa 1 koguta Minorkę czarnego.

Na stacye otrzymali: Marya Sedlakowa w Świątnikach górnych 1,2 kur Minorek czarn.; Szkoła gospodarstwa w Tłumaczu 1,5 kur Minorek czarnych; Ks. Jurij Padoch z Krzywcy nad Sanem 1 koguta zielononóżkę; Leopold Zych w Wołowicach 1 kaczora Peking; Karol Meck z Wygody 1,2 kur Minorek czarnych; Bronisław Brodowicz z Jarosławia 2 kury Zielononóżki.

Jaja wylęgowe. Oferty dostarczania jaj wylęgowych zgłosili następujący członkowie: Jan Delkiewicz w Biłce p. Przemysłany jaja kaczek Peking; Julia Strzelecka w Sidziny szlacheckiej p. Skawina jaja gęsi emdeńskich i kaczek Peking; Michał Jarymowicz z Kamionek p. Bogdanówka, indyków ameryk. bronzowych i kur Minorek czarnych; Walenty Surma rafinerya nafty w Limanowy, jaja kur Plymouth-Rocks; Romuald Patri z Perechińska, jaja kaczek Peking, kur zielononózek, włoskich kuropatwich i pantarek; Karolina Zuberowa z Radłowa, jaja indyków czarnych ameryk.; Ks. Jurij Padoch z Krzywcy nad Sanem, jaja kur Minorek czarnych.

Jaja wylęgowe kur zielononózek polskich, włoskich białych, kuropatwich i jastrzębiowatych, Minorek czarnych; kaczek Aylesbury i Peking; indyków amerykańskich bronzowych i pantarek szarych są również do nabycia w Towarzystwie chowu drobiu w Jarosławiu, na osobne poprzednie zamówienie.



Rozmaitości.

— **Sprzedaż mięsa króliczego.** Wydział Filii Krakowskiej kraj. Tow. chowu drobiu gołębi i królików postanowił zwrócić się do wszystkich hodowców królików w Galicyi z prośbą o podanie, ile każdy z hodowców mógłby rocznie wyprodukować i dostarczyć do Krakowa królików na rzeź, (sztuk, wagi); Filia Krak. przy pomocy gminy miasta Krakowa zamierza bowiem rozpocząć sprzedaż mięsa króliczego w Krakowie.

Zgłaszać należy się pisemnie do biura Filii, Kraków XIX ul. Szkolna l. 54.

— **Dnia 12. kwietnia b. r.** w Pszczonowie w Król. Polskiem ks. pleban Teofil Plaskowski pobłogosławił związek małżeński p. Tadeusza Misiewicza, członka zarządu Filii Krakowskiej z panną Romaną Potrzebowską, córką rejenta i obywatela miasta Włocławka, właściciela dóbr ziemskich na Kujawach.

— **Dręczenie drobiu skutkiem krępowania nóg.** Krakowskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami, w wrześniu 1911 r. zwróciło się do Magistratu m. Krakowa, w sprawie krępowania nóg drobiu dostarczanego na targi z następującą odezwą:

„Od dawnych lat przechował się w kraju naszym barbarzyński, zły i za granicą nietolerowany zwyczaj, że drób, przeznaczony na sprzedaż bywa w nocy, lub nad ranem za nogi krępowany i do miasta na targ przywożony, gdzie znów przez kilka godzin leży — w lecie na upale, bez wody — zaś w zimie w stanie zdrętwiałym, na mrozie, — w razie sprzedaży tylko przez śmierć uwalnianym zostaje od straszliwych męczarni. W braku nabywcy zaś — w takim samym, oplakany stanie i to do tego bez pożywienia i wody bywa znów z powrotem odwożony na wieś. Interwencye członków Krak. Towarzystwa ochrony zwierząt, jak również sfer, poza Towarzystwem stojących żadnego nie odnoszą skutku, gdyż lud nasz, jeszcze surowy nie odczuwa grozy katuszy, jakie zadaje temu ptactwu.

Nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko wydanie przymusowych rozporządzeń i to ze strony kompetentnych władz i zapobieżenie w ten sposób nieludzkiemu dręczeniu drobiu.

To też Wydział Krak. Towarzystwa opieki nad zwierzętami na posiedzeniu swem w dniu 5. lipca 1911 r. jedno-

myślnie uchwalił zwrócić się z uprzejmą prośbą do Świątnego Magistratu, ażeby raczył wydać łaskawie odpowiednie zarządzenia w tym kierunku, a tem samem położył tamę tym barbarzyństwu, które naszemu miastu tylko ujmę przynoszą.

Zdaniem wspomnianego Wydziału byłoby może wskazanem ogłosić w przyległych gminach, że przywożony na targ drób, nieumieszczony swobodnie w klatkach (kojcach) ze skrępowanymi nogami, nie będzie do miasta wpuszczanym“.

W tej sprawie, która oparła się o c. k. Namiestnictwo i c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie wydał Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. — na postawie referatu Prof. Dr. Fibicha następującą opinię:

Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie zgadza się z zapatrywaniem Krakowskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, co do wydania zakazu krępowania nóg drobiu, a to z poniżej podanych powodów.

U ptaków z kości odnoży tylnych jest wykształcona kość goleniowa (tibia), zaś kość strzałkowa czyli piszczelowa (fibula) zanikła i nie sięga do kości stopowych, a nadto nieruchomo z kością goleniową jest połączona, szpara międzykostna (spatium interosseum) wskutek tego prawie nie istnieje, więc przy skrępowaniu, nerwy i naczynia krwionośne są między łuskami nóg i kością goleniową silnie uciskane i nie mogą uchylać się przed uciskiem. Nadto w tym odcinku kończyny, miękkich części prócz tętnic prawie że nie ma, gdyż mięsno tak prostujące, jak zginacze (flexor digitorum, sublimis i profundus) są zupełnie ścięgnięte, a u wielu nawet, jak u indyków zupełnie skostniałe, tak iż wszelki ucisk wywierany w tej okolicy musi wywoływać ból bardzo znaczny — z powodu braku miękkich części — któreby chroniły nerwy przed uciskiem, a w wyższym stopniu nawet rozmaitego stopnia bolesne zapalenie tak okostnej, jakoteż skóry — wreszcie wskutek znacznego ucisku naczyń krwionośnych, powodować zaburzenia w krążeniu krwi.

Skrępowanie tamuje oddechanie ptaków wskutek ucisku na worki powietrzne, a przede wszystkim na worki przeponowe (cellae diaphragmaticae vel thoracicae anteriores et posteriores), jakoteż brzuszne (cellae abdominales), a w mniejszym stopniu na obojczykowe i pachowe (cellae clavicales et axillares).

Wobec powyżej podanych faktów nie ulega wątpliwości, że krępowanie nóg u drobiu powoduje dla niego mniejszą lub większą męczarnię (stopień jest zależny od siły i rodzaju skrępowania, jakości sznurki, tasiemki — grubości, twardości — czasu trwania skrępowania i pory roku). Gdy skrępowanie jest znaczne, drób się bardzo męczy, nogi niekiedy są przekrwione, obrzękłe, czasami pokaleczone, zakrwawione itp.; drób doznaje duszności a nawet czasami ginie z uduszenia, zwłaszcza w porze gorącej. Często po zdjęciu sznurka drób jest na pół żywy, wstać nie może, kuleje, ciężko oddecha itp. Zwiększa się męczarnia, gdy pary drobiu z powiązanymi nogami na siebie bywają kładzione. To męczenie się drobiu w tych warunkach dotyczy tak pory gorącej, jak i zimowej, jak na to słusznie zwraca uwagę Krakowskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Z drugiej strony, jeżeli nogi są słabo skrępowane, jeżeli między jedną a drugą nogą zostaje pewna przestrzeń wolna i drób na wozie, czy w koszu jest odpowiednio ułożony, męczarni nie doznaje.

Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu uważa za najodpowiedniejszy sposób transportowania drobiu na targi — tak, jak się to dzieje w wielu krajach zagranicznych — pomieszczenie drobiu w koszach lub w klatkach. Jeżeli się rozchodzi o jedną lub dwie albo kilka drobniejszych sztuk, to również jest dobrym sposobem umieszczenie ich w zwyczajnym ale wygodnym koszu i przykrycie wiekiem — bez wiązania nóg.

Z jednej strony zakaz wiązania drobiu nóg, a z drugiej strony zalecenie transportowania go w klatkach albo koszach nietylko nie sprowadzi utrudnienia dla gospodarzy wiejskich, ale owszem po przyzwyczajeniu ich do tego rodzaju przenoszenia drobiu będzie raczej ułatwieniem i nie-

jednokrotnie uchroni gospodarzy wiejskich od strat, gdyż zdechłego drobiu z powodu uduszenia, publiczność nie kupuje, a tylko niechętnie okazy zmęczone, ciężko oddechające, omdlałe etc., zwłaszcza że w ostatnim wypadku — na targu — jest rzeczą niemożliwą ocenić, czy to jest tylko zwyczajne zmęczenie z powodu skrępowania nóg, czy też jakaś choroba n. p. cholera drobiu, gruźlica, dyfterya itd.

— **Doświadczenia dotyczące zapładniania jaj.** Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na to, że swobodny ruch drobiu jest w hodowli bardzo korzystny. Twierdzenie to popierają doświadczenia, wykonane w jednej z angielskich szkół gospodarstwa wiejskiego. Doświadczenia te miały wykazać mianowicie, jaki wpływ na zapłodnienie jaj wywierają warunki hodowlane.

W tym celu trzymano pewną część kur na ograniczonej przestrzeni, pozostawiając innej części swobodę niczem niekrępowanego ruchu. Do doświadczenia użyto Wajendotów, Faverolli, Sussex i kur włoskich.

Rezultat tego doświadczenia przedstawia się następująco:

1. Wszystkie jaja kur swobodnie biegających były najlepiej zapłodnione.

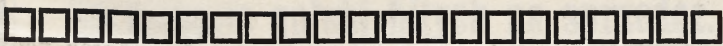
2. Wszystkie zarodki jaj tychże były silne.

3. Przy wylęganiu była taka sama liczba nieżywych piskląt w jajach obu grup kur.

4. W tym wypadku, gdy kury swobodnie biegają można na jednego koguta więcej kur przeznaczyć, niż przy systemie ciasnych ogrodzeń.

5. Jaja kur starszych (dwuletnich) łatwiej ulegają zapłodnienia przy swobodnym ruchu.

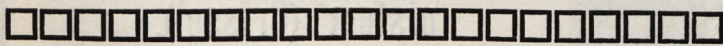
Z tego więc wynika, jako wskazanie racjonalnej hodowli, że nie należy trzymać kur w małych ogrodzeniach, lecz należy im pozostawić swobodę ruchu. W. M.



Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracji naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.



OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczeniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Jaja wylęgowe kur Wyandottów białych i kaczek Peking (odznaczonych na Wystawie drobiu w Krakowie 1912.) tuzin (15 jaj) wraz z opakowaniem 5.40 kor., (dla członków Towarzystwa chowu drobiu 4.20 kor.) sprzedaje J. Grefner, Kleparów p. loco.

Różne rasy gołębi parami i pojedynczo sprzedaje A. Matasz, Niepołomice. 2—3

Posredniczę w kupnie i sprzedaży daży gołębi, udzielam rad fachowych w hodowli drobiu. Dobrowolski, Lwów, Leśna 1. 1—2

Rocznik „Hodowcy drobiu“ z r. 1904 lub pojedyncze numery z tego czasu (3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11) **zakupi Administracya.**

Kupię trzy samice krakusów i jedną samicę krymkę czubata, tak krakusy jak i krymka znaczone czarnym lub czerwonym kolorem, Adam Sekora, Rzeszów. 3—3

Jaja wylęgowe kur Wajendotów złotych sprzedaje po 30 hal. za sztukę wraz z opakowaniem. Hodowla kur W. Serafina w Mraźnicy poczta Borysław. 2—2

Jaja wylęgowe kur rasy Plymouth-Rocks kukułkowate, bardzo nośne, wysyła po cenie 40 hal. za sztukę Zarząd dóbr, Trzebinia, poczta Myślenice.

Mam do sprzedania trójkę pawi zeszlenczonych za 35 Kor. Ks. Jan Jayko, proboszcz we Wrzawach, Stac. kol. i o. p. Nadbrzezie. 1—2

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracji „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego I. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi.* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h. (nakład wyczerpany).
5. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. (nakład wyczerpany).
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur,* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racjonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracjami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami (nakład wyczerpany).
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami (nakład wyczerpany).
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożdżną mięsą.* Z 1 ryciną (nakład wyczerpany).
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. (nakład wyczerpany).
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholery drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o bieguncie zakażonej oseków.*
19. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
20. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
21. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* Nakład wyczerpany.
22. Michelinei Humbert: *Parę słów o chowie kanarków.* — Cena 40 h., z przesyłką pocztową 45 h.
23. Victorini Józef: *Hodowla królików* z 42 rycinami. — Cena 1 K 20 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i oplatnie.



**Znakomite
kanarki harceńskie
oryginalne (Seiferta)**

w wielkim wyborze — od najtańszych do najdroższych.

== Doskonałe samiczki. ==

Wysyłka na prowincję

K. DOBRZAŃSKI

Lwów — Krupiarzka 15 (Stacya tramwaju: kościół św. Piotra i Pawła).

Nierząd, jego źródła, skutki i zwalczanie

broszura J. Neella

na temat społeczno-hygienicznych stosunków

== Cena 80 h. ==

Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna
we Lwowie. 1—7

Piękne rasowe królikie niebieskie wiedeńskie i szare flandryjskie premiiowane na wystawach dyplomami i złotem medalem sprzedaje hodowla Szajowskiego na Sygniówce, Lwów. Rozpłodowe 24 koron para, młode 14 koron, za przesłaniem wpierw należytości. Na odpowiedź dołączać kartkę.

C. k. uprzywilejowana specjalna fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Franciszkańska 1. 11,

poleca wyrób aparatów do wylęgania jaj, tudzież do wychowywania drobiu, t. j. wykonuje wylęgarki, suszarki, matki wychowawcze „system wodny“, siatki druciane, lampy do prześwietlania jaj i utrzymuje na składzie wszelkie przybory, wchodzące w zakres tych aparatów. Młynki do mielenia kości, wytwarzające najzdrowszą karmę dla drobiu.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 5—12

Piskleta



Przeszło 300 pierwszych odznaczeń

Założona
w r. 1893

chowają się naj-
lepiej na

Polsterera

karmie z włókien mięsnych dla pisklat i na mięsie gruboziarnistym (Crissel).

... Proszę żądać cennika i próbek ...

Fabryka karm dla zwierząt

HEN. POLSTERER

Wiener-Neustadt G/216.

TREŚĆ: Józef Victorini: IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu. — J. V.: Pióra i puch drobiu. — Marya Bitschmanowa: Kilka uwag o zakładach chowu drobiu w Auerbach i Otterbach. — Józef Victorini: Kilka słów o pochodzeniu kur polskich czubaty, zwanych padewskimi. (Dokończenie.) — Humbert Michelini: Choroby drobiu. — Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. — Sprawy Tow. chowu drobiu w Jarosławiu — Rozmaitości. — Reklamacye. — Ogłoszenia.